Nr. 95. Piątek, 26 Kwietnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 687.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 40 hal., nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Administracya „Gazety Lwowskiej" Lwów ulica Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 17 kwietnia b. r. najmiłościwiej nadać Jego Ces. i Król. Wysokości Najdostojniejszemu Arcyksięciu Leopoldowi, porucznikowi 108 pułku artyleryi polnej, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 7 kwietnia b. r. najmiłościwiej nadać fachowemu sędziemu ze stanu kupieckiego w sądzie obwodowym w Kołomyi Markusowi Schillerowi, przy sposobności ustąpienia z tego urzędu, tytuł radcy Cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

P. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Konstantego Tchorznickiego, do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rozporządzenie

Ministerstwa skarbu w porozumieniu z interesowanymi Ministerstwami z dnia 22 kwietnia 1918 *)

tyczące się przyznania jednorazowego dodatku do zasiłków dla funkcyonaryuszów państwowych z powodu nadzwyczajnych stosunków wywołanych wojną.

§ 1.

Jednorazowy dodatek przyznany rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z dnia 19 listopada 1917 Dz. u. p. nr. 449, ponownie przyznaje się według ustanowionych wymiarów podanych w § 1 tego rozporządzenia, funkcyonaryuszom państwowym będącym w służbie czynnej, którym przysługuje dodatek na podstawie ministeryalnego rozporządzenia z 8 grudnia 1917 Dz. u. p. nr. 472.

Funkcyonaryusze, którym stosownie do § 8 ministeryalnego rozporządzenia z 8 grudnia 1817 Dz. u. p. nr. 472, przysługuje połowa dodatku, względnie pełny dodatek wedle najbliższej niższej klasy, aniżeliby wynosił przypadający w innym wypadku wymiar, otrzymają połowę dodatku swej klasy, względnie dodatek wedle najbliższej niższej klasy.

Funkcyonaryusze, którzy traktowani są wedle § 10 ministeryalnego rozporządzenia z 8 grudnia 1917, Dz. u. p. nr. 472, nie otrzymają żadnego dodatku.

§ 2.

Jednorazowy dodatek należy wypłacić w ciągu maja 1918. Warunki prawa do dodatku i jego wymiaru, muszą istnieć dnia 1 maja 1918.

§ 3.

Przyznanie jednorazowego dodatku dla funkcyonaryuszy państwowych, którzy należą do innych kategoryj niżeli wymienione w § 1 rozporządzenia z dnia 19 listopada 1917 Dz. u. p. nr. 449, będzie osobno uregulowane.

§ 4.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 maja 1918.

Wimmer. w. r.

*) Zawarte w Dz. u. p. nr. 146, z dnia 24 kwietnia 1918 ustęp LXXII.

Rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 22 kwietnia 1918 *),

tyczące się przyznania jednorazowego dodatku do zasiłków dla urzędników państwowych w stanie spoczynku, dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych, jakoteż dla osób pobierających dary z łaski, a to z powodu nadzwyczajnych stosunków wywołanych wojną.

Artykuł I.

Przyzwala się na nowo jednorazowy dodatek, jako pomoc, przyznany w rozporządzeniu Ministerstwa skarbu z 19 listopada 1917 Dz. u. p. nr. 450, a to wedle wymiarów ustalonych w § 2 i 3 tego rozporządzenia osobom, które z tej pomocy na podstawie artykułu II. rozporządzenia Ministeryalnego z 14 lipca 1917, Dz. u. p. nr. 296, korzystałyby w takim razie, gdyby owo rozporządzenie miało jeszcze moc obowiązującą.

Dodatek ten należy wypłacić w miesiącu maju 1918. Warunki prawa do dodatku i jego wymiaru, muszą istnieć dnia 1 maja 1918.

Artykuł II.

Przyznanie jednorazowego dodatku osobom należącym do innych kategoryi, niźli wymienione w § 2 i 3 rozporządzenia z 19 listopada 1917, Dz. u. p. nr. 450 będzie osobno uregulowane.

Artykuł III.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 maja 1918.

Wimmer w. r.

*) Zawarte w Dz. u. p. nr. 147, z dnia 24 kwietnia 1918 ustęp LXXII.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 25 kwietnia 1918.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

W komisyi wojskowej P. Minister obrony krajowej generał Czapp odpowiadał na wystosowane do niego przez członków Koła Polskiego zapytanie w sprawie rozwiązanego korpusu posiłkowego i członków Legionów polskich.

P. Minister oświadczył, że wszyscy członkowie rozwiązanego korpusu, o ile są obywatelami austryackimi lub węgierskimi, są traktowani na równi z wszystkiemi innemi osobami stanu wojskowego wedle istniejących przepisów i rozporządzeń. Wszyscy byli członkowie Legionów doznają traktowania jak inni żołnierze w myśl istniejących przepisów.

Legioniści, przebywający w głębi kraju, muszą posiadać podobnie jak wszystkie inne osoby wojskowe, potrzebne dokumenty i legitymacye; o ile tych dokumentów nie posiadają, bywają aresztowani.

Legioniści podlegający obowiązkowi służby wojskowej w armii, o ile zostaną uznani za zdolnych do służby, odbyć mają ćwiczenia w swoich oddziałach, do których jako żołnierze należą.

Legioniści przydzieleni do oddziałów armii nad Isonzem, zostaną odesłani do swoich oddziałów dla odbycia przepisanych ćwiczeń, poczem wysłani zostaną na front.

Byli Legioniści-oficerowie będą traktowani przychylnie, zostaną zamianowani felweblami, czas ćwiczeń będzie dla nich skrócony, poczem zostaną odesłani do szkół oficerskich, gdzie zamianowani będą po od-

---

Dr. Władysław Bogutyński.

Pomnik Jana III. w Łazienkach.

(Dokończenie).

W tej sprawie wyasygnowania nowej sumy pisał też Fontana do sekretarza królewskiego (prawdopodobnie Duhamela) w liście z 27 kwietnia z Kozienic.

„Wielmożny Mości Panie Sekretarzu y Dobrodzieiu. Donoszę WMć Panu Dobrodzieiowi zem rozkazał iuz w lasach Kozienickich szukać Belek tey miary na iakie notę odebrałem, a skoro takowe wynaydą się nie omieszkam donieść.

Statua Jana Trzeciego o mil trzy od Pilicy rzeki ieszcze znayduie się, ktorą ile mozna było roznemi sposobami tak daleko doprowadziło się, z kosztem y trudem niemałym tak ludzi iako tez y bydła, kosztuie to iuz f. Trzy tysiące cztery sta kilkadziesiąt, a do Warszawy chcąc doprowadzić, zapewne kosztować będzie do dwoch tysięcy — doniosłem ia o tym ztąd Nayiasnieyszemu Panu ze gdy się drogi poprawią, iezeli Nayiasniejszy Pan kaze ieszcze te Expensę f. 2000 czy nie to uprzątnąwszy zasiewy y pilne gospodarskie roboty znowu 60 par wołow wyszlę do doprowadzenia do Rzeki Pilicy — więcey nie mam teraz co donieść, iak tylko polecić mnie łasce y przyiaźni Jego y bydź z winnym szacunkiem

Wo WMć Pana Dobrodzieia
Najniższym Sługą
Fontana.

Statua Ta iest tu zabawą Całemu Powiatowi Radomskiemu, dla ktorey widzenia o mil kilkanaście Obywatele ziezdzaią się — osobliwie widząc tyle ludzi y Bydła około tego robiących".

Król po przedstawieniu stanu rzeczy przez Fontanę kazał wypłacić dalszych 2000 złotych i dołożyć wszelkich starań, by statua jak najrychlej stanęła w Warszawie. Fontana, otrzymawszy od p. Ryxowej, żony kamerdynera królewskiego powyższą sumę, łamie sobie głowę nad wyszukaniem sposobów, któreby przyspieszyły transport i pozwoliły spełnić życzenie Króla. I rzeczywiście, wysiłki architekta królewskiego nie pozostały bez rezultatu: olbrzymi głaz, z którego niezadługo miała powstać szlachetna postać bohatera z pod Wiednia, zaczął się zbliżać do celu swej podróży. Nie omieszkał o tem donieść Fontana Królowi z radością i nie bez dumy w liście z 13 czerwca 1787 r. z Kozienic.

„Nayiasnieyszy Krolu Panie Miłościwy!

Pod dniem 26 kwietnia odebrałem rozkaz Waszey Królewskiey Mości Pana Miłościwego kontynuowania prowadzenia Statuy Jana Trzeciego — rozne zatym czyniąc przemysły o nayłatwieyszym doprowadzeniu do Pilicy, pewnieyszego y łacnieyszego nieznalazłem sposobu, iak na Walcach ten kamień hołubkami przez Ludzi ciągnąć, — y iuz tylko o mil dwie od Pilicy znayduie się, pod Wsią Jakubowem, w Powiecie Radomskim — Prowadzi się ten kamień przez dzień dwudziestą ludźmi hołubką ciągnącemi Sążni 400 y czasem więcey. Końmi zaś ani wołmi, rzecz niepodobna dla ciężaru y drog nieprostych. Pod tenże kamień Galar na Pilicy iest zbudowany, na którym skoro do rzeki doydzie, łacno do Warszawy spławiony będzie.

Waszey Królewskiey Mości Pana Miłościwego wierny poddany
Fontana".

Zadowolenie Fontany musiało się przemienić w tryumf, gdy wkrótce dzięki hołubkom znalazła się statua w Brzeźcach nad Pilicą, zkąd ją spławiono na galarze do Warszawy i zaciągnięto do Łazienek w dniu 14 lipca.

Mógł też być dumnym Fontana z powodu zaoszczędzenia kosztów; z sumy bowiem 2000 złotych zdołał zachować 455 i 10 gr. Oto jak brzmiał rachunek Fontany:

Expens na dociągnięcie Statuy Jana III z Przytyka do Pilicy, na spławienie do Warszawy y zaprowadzenie do Łazienek uczyniona z złotych 2000 wziętych od JPi Ryxowey — ad 14 Julii 1787.

Na przeciągnięcie z Pnytyka do Brzeziec nad rzeką Pilicą, hołubkami przez ludzi naiętych podług regestru w szczególności	fl. 1025	gr. 25
Na spławienie z Brzeziec do Warszawy na Galarze	„ 208	„ 10
Na wyładowanie z Galaru y zaciągnięcie do Łazienek	„ 60	„ 15
Żydowi Szkutnikowi od dozoru w prowadzeniu za Niedziel siedem podług zgody y kwitu tegoż	„ 200	„ —
Towarzyszowi Kuklińskiemu przez tenże czas doglądaiącemu	„ 50	„ —
In Sumwa	fl. 1544	gr. 20
Zostaie przy mnie reszty	fl. 455	gr. 10

Fontana.

Oprócz wymienionych w rachunku pomocników Fontany, spotykamy żyda Szlamę, który w prośbie, zaniesionej do króla o wynagrodzenie, podpisał się „Schiffmeister".

On też główną przypisywał sobie zasługę w sprowadzeniu statuy. Oto, co pisał do króla: „Aller Gnädigster König und Herr. Ich ein Jude und ein Unterthan Ihrs Königlichen Magestäten habe mich unternomen diese Figur, welche 70 paar Ochsen 12 paar Forde auch wo Leüthe nicht erziehen konten, dabey auch die Herrn viele Mühe gehabt, haben alwo doch daran Leüthe ein Schaden geschehen, dem die Stelle, Laut dem Begehren Ihrs Königlichen Magestäten zubringen. Ich habe den Allerhöchsten gebethen, Er würde mir helfen die Sache glücklich vollzubringen, wie es mir auch Gottlob gelungen halt, dass ich die obgemeldte Figur mit 20 Leüthen 4 Meilen zu Lande und 11 Meilen zu Wasser in 7 Wochen ohne Schaden bis auf die Stelle gebracht. Für diese Mühe habe ich von den Herrn keinen Lohn begehrt, sondern nach dem Belieben Ihrs königlichen Magestäten.

Szlame Schiffmeister.

(Na liście tym dopisał król własnoręcznie: Fontana Pere alaquittance 8 Aout 0787).

W Łazienkach umieszczono statuę poniżej mostu naprzeciw eremitarza; to bowiem miejsce architekt Merlini uznał za najodpowiedniejsze do rzeźbienia[7]). Tam to wybudowano rzeźbiarzowi Pinckowi pracownię[8]), z której wyszło w roku następnym dzieło wykute z jednego kawałka głazu, przedstawiające Jana III. na koniu, przeskakującego leżących na ziemi Turków.

[7]) Duhamel donosi królowi 17 lipca 1787: „Enfin la pierre pour la statue du roi Jean III. est arrivée à Varsovie et sera ce soir au bas du pont vis à vis de l'hermitage, place que Merlini trouve la plus convenable pour la sculpter".

[8]) Notte. (dopisał król: du 4 Aout 0787).

Des Matériaux nécessaires pour hisser le Bloc de la Statue de Jean III. A batir a l'entour une chambre afin que Pinck puisse la Sculpter fl. 4059

Le Contrat avec le tailleur de pierre fl. 9177

total fl. 13.236

byciu przepisanych nauk, rezerwowymi chorążymi. Tak samo przychylnie traktowani będą lekarze legionowi.

Co do urlopów to byli Legioniści traktowani będą na równi ze wszystkiemi osobami wojskowemi w myśl istniejących przepisów.

W dalszym ciągu omawiał P. Minister sprawę byłych Legionistów, obywateli obcych państw, a wreszcie wspomniał także o internowanych w Huszt, których wolność jest tylko o tyle krępowana, o ile tego wymaga toczące się śledztwo w myśl przepisów procedury.

Z kolei omawiano w dalszym ciągu sprawę rozporządzenia Cesarskiego, rozszerzającego wiek obowiązujący do służby w pospolitem ruszeniu.

*

W komisyi finansowej P. Minister robót publicznych Homan omawiał sprawę monopolu produkcyi węglowej, oraz monopolu handlu węglem. P. Minister usprawiedliwiał podwyżkę cen węgla, podwyżką cen materyałów i robocizny.

*

Polnische Nachrichten donoszą, że Wiceprezes Koła Polskiego radca Dworu Kędzior zwołał plenarne posiedzenie Koła na 1 maja.

Na porządku dziennym znajdują się, między innemi, także wypadki krakowskie z dni 16 i 17 b. m.

*

Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej partyi radykalnej przyjęto rezolucyę domagającą się wyłączenia czynników niepowołanych i nieodpowiedzialnych od polityki zagranicznej, za którą odpowiedzialny być winien jedynie Minister spraw zagranicznych, zachowania dotychczasowego stosunku do Niemiec i przeprowadzenia odgraniczenia niemieckiej części Czech.

*

Prezydent Izby panów ks. Alfred Windisch-Graetz wystosował wczoraj wieczorem do P. Prezydenta Ministrów dr. Seidlera pismo z prośbą o wyjednanie w Najwyższem miejscu zwolnienia go z urzędu. Jako powód tej dymisyi, podają pisma wieczorne sprzeczność zapatrywań w sprawie odbycia posiedzenia Izby panów w bieżącym tygodniu.

Sytuacya wojenna.

Zaznaczaliśmy to już niejednokrotnie, że idealnym celem każdego wodza jest zniszczenie armii nieprzyjacielskiej. Znakomity strategik Schlieffen w studyum swem o bitwie pod Kannami przytacza kilka przykładów takiego zniszczenia przez okrążenie wroga po obu skrzydłach i uderzenie nań potem z tyłu. Pomimo walki okopowej i niezmiernych mas wojska, o jakich starożytność nie miała zgoła pojęcia, zasady strategii pozostały na tym samym poziomie, na jakim znajdowały się między innemi w r. 216 p. Chr., kiedy to d. 2 sierpnia Hannibal na głowę pobił konsula Terencyusza Varrona i zniósłszy jego wojska pod bramami małej osady w równinie apulijskiej. W historyi nowożytnej przykładu podobnego dostarczył Sedan.

Niemcy zaprzątają nieprzyjaciela w podobny sposób, jak to uczynił swego czasu z Rossyanami Fryderyk II. pod Zorndorfem. Dowództwo niemieckie umiało szczęśliwie uniknąć hazardu, z jakim niewątpliwie połączone byłoby frontowe uderzenie na doskonale obsadzone artyleryą i wojskiem pozycye nieprzyjaciela, zwłaszcza pod Arras i w łuku Ypres. Wybrano linię najmniejszego oporu i po niej postępując, osiągnięto wielkie sukcesy. Znaczenie ich tkwi nietylko w poważnej zdobyczy, lecz także w tem, że nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty. Tak więc były to boje niszczycielskie. Wlały one niejako jad depresyi w żyły nieprzyjaciela i jad ten musi spełnić swe zadanie. Celem akcyi niemieckiej jest doprowadzenie strony przeciwnej do takiego stopnia upadku animuszu, iżby, uznając niemożność dalszego oporu, poprosiła o pokój.

Cóż na to nieprzyjaciel? Aby jego sytuacyę zrozumieć należycie, trzeba cofnąć się nieco wstecz, do chwili — było to jakie dwa miesiące temu — kiedy główny nacisk spoczywał na froncie Nieuport-Pinon. Owóż szło przedewszystkiem o ubezpieczenie obu niemieckich skrzydeł tego frontu. Atak n. p. francuski z przestrzeni Moreuil-Pinon mógłby był gruntownie wstrząsnąć lewem skrzydłem przeciwnika i przez to całą jego pozycyą wstrząsnąć silnie. Jakoż po wybuchu ofenzywy zrozumieli Francuzi doniosłość podobnej akcyi i rzeczywiście uderzyli na Niemców na przestrzeni Moreuil-Noyon, ale wykonali tę operacyę zapóźno i niedostatecznemi siłami. Równocześnie i na drugiem skrzydle Niemcy potrafili należycie utwierdzić swą pozycyę, uprzedzając ofenzywnem wystąpieniem pod Armentières ewentualne zaszachowanie ze strony Anglików.

Generałowie Foch, Duchesne, Fayolle i Plumer — każdy na swój sposób uspokajają naród zapewnieniem, że stosunki odwrócą się, że mianowicie inicyatywa znowu dostanie się w ręce aliantów. Tymczasem jednak sytuacya entente'y pogarsza się coraz bardziej i z coraz lepszem powodzeniem, coraz wyraźniej Niemcy dążą do zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela. Pierwszorzędny znawca, Stegemann, wyraża zdanie, że walka nie może długo utrzymać się na dzisiejszym froncie, który zamiast układać się równolegle do wielkich strumieni rzecznych, zwłaszcza do Sekwany, przecina je skośnie. Takie położenie musi nieprzyjaciela doprowadzić automatycznie do katastrofy. Chcąc ratować się, Francuzi muszą znowu znaczne terytorya wydać nieprzyjacielowi. Ale środek to niebezpieczny, gdyż sam przez się może Niemcom posłużyć do dalszego niszczenia nieprzyjaciela.

Anglicy i Francuzi tak są z sobą powiązani, że zachwianie się jednych, przyprawia także drugich o klęskę. W tym zespole Anglicy są czynnikiem silniejszym. W ich interesie leży, by podstawa operacyjna przesunięta została ku morzu, stanowiącemu ich siłę, zwłaszcza, że za niem leży ich ojczyzna. Francuzi znowu radziby ją mieć bliżej głębi kraju i oprzeć o bieg rzek, zwłaszcza — jak wspomniano już — o Sekwanę.

A więc dylemat — i to niełatwy do rozwiązania. Albo obie strony powinnyby się rozdzielić, albo też obie skazać się muszą na zginięcie razem. O tem, żeby jakaś myśl zbawcza wydobyć je mogła z matni, trudno myśleć.

Probują jednak: anuż się uda? We Flandryi walczą francuskie dywizye, gdyż Ypres zagrożone. Pomimo tego jednakże sytuacya nie poprawiła się wcale i każdej chwili nadejść może wiadomość, że Ypres upadło. A nic dziwnego, że Anglikom tak bardzo zależy na utrzymaniu łuku St. Omer-Ypres—Nieuport, osłaniającego Calais. Prowadząca kn niemu linia kolejowa Amiens—Doullers—Hazebrook-Poperinghe dostała się już w Hazebrook pod ogień dział niemieckich. Gdy Niemcy dostaną ją w swe ręce, nieprzyjaciel będzie musiał ustąpić z łuku Ypres.

Tak to zamysł Niemców, by nieprzyjaciela zniszczyć doszczętnie, coraz bardziej przyobleka się w szaty rzeczywistości.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 24 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 24 kwietnia:

Na froncie włoskim nie było większych działań bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 24 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 24 kwietnia.

(Z zachodniego teatru wojny).

Na polach bitwy nad Sommą ograniczała się czynność bojowa do walk miejscowych. Na północny wschód od Bailleul zdobyliśmy szturmem wzgórze Vleugelhoeck, gdzie wzięliśmy do niewoli Francuzów. Na zachód od Bailleul odparliśmy ataki angielskie. Silne natarcia nieprzyjaciół na północny zachód od Bethune odparto na linii naszych straży przednich. Walki na polu przed pozycyami na wielu miejscach frontu przysporzyły nam jeńców.

Rotmistrz bar. Richthofen nie powrócił z pościgu za przeciwnikiem ponad polem bitwy nad Sommą. Wedle sprawozdania angielskiego, poległ.

(Ze wschodniego teatru wojny. Finlandya).

Wojska, pozostające pod rozkazami generała von der Goltz, wzięły węzłowe punkty kolejowe Ryvings i Ruchimacki i uzyskały na północ od Lathi połączenie z armią fińską.

(Ukraińska widownia wojny).

Na Krymie wojska generała Koscha dotarły do Symferopolu.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Atak na Ostendę i Zeebrügge.

Urzędowo telegrafują z Berlina: W nocy z 22 na 23 b. m. udaremniono wyprawę angielskich sił zbrojnych na nasze punkty oparcia we Flandryi, przedsięwzięte na wielką skalę, z bezwzględnem użyciem sił. Po gwałtownem ostrzeliwaniu od morza, pod osłoną gęstej opony sztucznej mgły, małe krążowniki, w towarzystwie wielu niszczycieli i łodzi motorowych pod Ostendą i Zeebrügge dotarły prawie tuż do wybrzeża z zamiarem zburzenia tamtejszych śluz i budowli portowych.

Zarazem, według zeznań jeńców, miał oddział złożony z 4 kompanij żołnierzy morskich obsadzić znienacka molo w Zeebrügge i zniszczyć wszystkie znajdujące się tam budowle, działa i sprzęty wojenne, jakoteż stojące w porcie statki. Tylko około 40 ludzi z nich zdołało wejść na molo. Ci częścią umarli, częścią żywi dostali się w nasze ręce. Na wąskich, wysokich murach mola obie strony walczyły z nadzwyczajną zaciekłością.

Z pośród angielskich sił zbrojnych, które brały udział w ataku, zatopiono tuż koło wybrzeża małe krążowniki „Iphigenia", „Intrepid", „Sirius" i dwa inne, tej samej budowy, których nazwy nie są znane. Dalej zatopiono ogniem działowym 3 niszczycielskie i znaczniejszą ilość torpedowców motorowych. Tylko niektórych ludzi z załóg zdołaliśmy uratować.

Oprócz uszkodzenia mola wskutek celnego strzału torpedowego nasze budowle portowe i baterye nadbrzeżne są zupełnie nietknięte. Z naszych morskich sił zbrojnych tylko jeden torpedowiec doznał lżejszych uszkodzeń. Nasze straty w ludziach są małe.

Szef sztabu admiralskiego.

---

23)

CHARLES MÉRONVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawa d'Orgéres.

X.

(Ciąg dalszy).

Hrabia Jan ani okiem nie mrugnął.

Patrzył na zmienione rysy swojej mniemanej ofiary z powściąganem wzruszeniem, przykląkł obok niej, podniósł jedną z jej rąk i przyłożył do ust a potem, podnosząc się, zrobił znak krzyża i wrócił do poprzedniej swojej postawy, pełnej spokoju i godności osobistej.

— Proszę się pochylić i spojrzeć na szyję zmarłej — rozkazał sędzia.

— Dlaczego, mój panie?

— Czy zna pan rzemień, którym zabójca się posługiwał.

Hrabia pochylił się i pobladł.

— Ten rzemień pochodzi z pańskich stajni?

— Rzeczywiście.

— Jest naznaczony literami pana.

— To prawda.

— Jak pan sobie ten fakt tłumaczy?

— Wcale sobie nie tłumaczę. Dziwi mnie.

— To jeszcze nie wszystko.

— Cóż jest więcej?

Sędzia wskazał mu szmatkę białego, bardzo cienkiego płótna. Na tym kawałku widać było koronę hrabiowską, prześlicznie wyhaftowaną.

— Do kogo należała ta chustka?

— Do mnie.

— Czy ten haft nie jest dziełem rąk hrabiny?

— Ma pan słuszność.

— Co pan mówi na tę okoliczność?

— Nic tego nie rozumiem.

— Musiano próbować zdławić krzyki ofiary pierwszym lepszym przedmiotem. Niepodobna o wszystkiem naprzód pomyśleć. Jest to rzecz, którą dawniej nazywano „palec Boży", palec, który wskazuje winowajcę.

Sędzia stawał się coraz bardziej majestatyczny.

Wynosił się na sytuacyę jak na piedestał.

Czoło jego, lekko podłysiałe, wydawało się otoczone aureolą sławy.

To śledztwo szło z błyskawicznym pospiechem.

— Wspominał pan o życzliwości panny de Marcilles — dodał z surowością — a oto przedstawię panu formalne tego zaprzeczenie. Proszę słuchać. Zmarła sama panu odpowiada.

Rozwinął papier złożony we czworo.

Szczególna rzecz! Ten zmięty papier był taki sam, jak ten, który zmarła zawsze używała, papier pospolity, którego wszyscy znali i na rogu którego był napis banalny: Bath.

Zawierał tylko kilka wierszy pismem starej panny, lub tak dokładnie naśladowanem, że nie możnaby rozróżnić imitacyi od oryginału.

Słowa były straszne.

Był to testament nieformalny i bez wartości, ponieważ podpisu nie było, ale który przynajmniej stwierdzał nienawiść panny de Marcilles do jej spadkobierców.

Zaczynał się w ten sposób:

„To jest ostatnią moją wolą.

„Życzę sobie, aby moi siostrzeńcy nic nie otrzymali z mego spadku.

„Wydziedziczam ich, z powodu ich rozrzutności.

„Zapisuję wszystkie moje dobra szpitalom..."

— To pismo niedokończone — mówił dalej sędzia — dowodzi, do jakiego stopnia zbrodnia była potrzebna, aby panu zapewnić ten majątek. Co pan odpowiada na tyle niezbitych dowodów, pozwalam sobie zapytać?

Hrabia nie schylił głowy.

— Tylko to jedno — odrzekł — że gdybym był popełnił ten wstrętny występek, nie byłbym pozostawił po sobie dowodów, które z taką łatwością oskarżyć by mnie mogły, że nic w mojej przeszłości nie znalazłoby się takiego, co mogłoby kogoś upoważnić do zarzucenia mi takiej nikczemności i takiej głębokiej głupoty, że zamiast przyjechać konno, drogą przez wszystkich uczęszczaną, byłbym się ukrywał wśród nocy, że zamiast pokazywać moje pieniądze, byłbym je schował starannie, że zamiast zabierać je z sobą, byłbym je wziął w kilka dni później, jako naturalny spadkobierca, że wreszcie rzemień był wcale niepotrzebny, bo dla uduszenia biednej starej i chorej kobiety, nie potrzebowałbym uzdy pochodzącej z moich stajen, ani chustki z moim znakiem.

Ruchem mimowolnym ukazał panu Bazouges silne, czerwone swoje ręce.

Mały człowieczek, jakby uczuł ściśnięcie na własnej szyi i powściągnął się od wstrząśnienia.

— Powtarzam więc — mówił dalej hrabia Jan — że czuję w tej sprawie rękę jakiegoś wroga, który chce mnie zgubić. Słuchając pana, zadaję sobie pytanie, kim jest ten wróg, jaki jest powód jego nienawiści, jaki jego cel i nazwisko. Tego człowieka, jakim nie będzie mój los, poświęcę całe moje życie, aby go odkryć i jutro, czy za lat dwadzieścia, jeżeli Bóg pozwoli, odnajdę go.... A wtedy!...

Zatrzymał się.

Pan Bazouges wzruszył ramionami.

Atanazy Besnou, jego pisarz, rzucił mu dziwne spojrzenie.

Ten spokojny stary kawaler był tego samego zdania, co hrabia Jan.

Widział tego zamaskowanego wroga, jak działał w cieniu, odgadywał go, przeczuwał.

Ale kto to był?

A ten sędzia śledczy, który nie chciał nikogo słuchać i szedł błędną drogą chwytając pozornego winowajcę zamiast rzeczywistego, który mu się wymykał i którego wspólnikiem się wydawał, stawał mu się wstrętny.

Prokurktor zachowywał milczenie.

Wątpił.

Pan Bazouges wystąpił znowu na scenę.

— Jestem bezstronny — rzekł. — Przysięgli pomyślą o pańskiej obronie co zechcą. Nie ja pana będę sądził. Znam tylko mój obowiązek, którym jest wydanie pana w ręce sprawiedliwości. Tak też zrobię. Żandarmi, aresztujcie pana de Marcilles.

Wachmistrz się zbliżył.

— Gdzie mnie zaprowadzicie? — spytał hrabia.

Sędzia odpowiedział:

— Do więzienia w Mayenne, prowizorycznie.

— Czy będę mógł zobaczyć się z hrabiną?

— Nie, ale może pan do niej napisać.

— Panowie — zwrócił się sędzia do swoich towarzyszy — oto sprawa na dobrej drodze. W przeciągu mniej niż dwudziestu czterech godzin po dokonanej zbrodni, winowajca aresztowany i olbrzymie dowody zebrane, to wystarcza.

— To nadto śmieszne — wyrzekł pisarz z dwuznacznym wyrazem.

Gdyby nie wstręt do mordu, byłby chętnie udusił Cezaryusza Bazouges, jak uduszono samotnicę z Orgeres.

Pani de Marcilles, na kolanach w swoim pokoju, sama jedna tylko z córką, w ponurej ciszy, panującej w domu, modliła się za męża, za swego Jana ukochanego, na którego czekała z bijącem sercem.

Ale on nie miał wrócić do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina donoszą: Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła w ubiegłym tygodniu w obszarze zamkniętym dookoła wysp Azorskich i koło wysp Kanaryjskich 11 parowców, 4 żaglowce, 2 parowce rybackie, łącznej pojemności 20662 tonn rejestrowych brutto.

Pogrzeb. bar. Richthofena.

Sprawozdawca *Agencyi Havasa* na froncie angielskim telegrafuje o pogrzebie bar. Richthofena: Zmarłemu w sposób bardzo godny wyświadczono honory wojskowe. Pastor odprawił nabożeństwo według obrządku anglikańskiego. Sześciu oficerów angielskiego korpusu napowietrznego spuściło trumnę do grobu; w imieniu głównej kwatery jednej z brygad. oraz kilku eskadr lotniczych, w tem jednej australskiej, złożono wieńce. Jeden z wieńców miał na wstęgach napis: „Walecznemu a godnemu nieprzyjacielowi“.

O przyszłość Litwy.

Pobyt saskiego następcy tronu w Berlinie, według telegramu *Nordd. Allg. Ztg.* nadeszłego z Drezna, tłumaczy się komendą wojskową, a nie ma bynajmniej znaczenia politycznego. Plan połączenia Litwy z Saksonią, jak donoszą inne pisma, nawet w Saksonii nie spotkał się z uznaniem.

Z Dalekiego Wschodu.

Z Władywostoku donoszą, że w położeniu na Dalekim Wschodzie nie zaszła zmiana. Japończycy ograniczają się do służby patrolowej w dzielnicy japońskiej. Straż obywatelska Sowietów wstrzymuje ich od wtargnięcia do dzielnicy europejskiej.

Helsingfors i Batum.

Stolica dawniejszego wielkiego księstwa finladzkiego, położona w środku malowniczego świata wysepek, posiada obecnie 100.000 mieszkańców. Mimo, że istnienie miasta liczy się na trzy i pół wieku, Helsingfors jest miastem zupełnie nowoczesnem, które rozwinęło się doskonale dopiero w ciągu XIX. wieku.

Na dobrze utrzymanych, szerokich i prostych ulicach, mających nieraz wygląd alei, oraz na pięknych placach, rozwija się ruch wielce ożywiony. Główną ulicą jest wspaniała Esplanada, z dwóch stron poczwórnym rzędem drzew obsadzona. Na ulicy tej znajdują się największe magazyny i gmachy. Tak samo nowy teatr, w którym szwedzkie grywają sztuki — dwa inne teatry istnieją prócz tego: rossyjski i fiński — wznosi się nad Esplanadą, w pośród której znajduje się pomnik Runeberga, poety „Krainy tysiąca jezior“.

Inny pomnik, poświęcony pamięci cesarza Aleksandra II. wznosi się w środku placu senatu, który otaczają z dwóch stron wspaniałe gmachy a to: na północ kościół św. Mikołaja w stylu klasycznym, na zachód Uniwersytet szwedzko-fiński, na wschód od gmachu senatu ratusz. Z innych znakomitych gmachów wymienić należy: Ateneum, posiadające galeryę sztuki przeważnie fińskiej, archiwum miejskie, dawniejszy pałac cesarski w stylu włoskim, starożytny „Dom rycerzy“ oraz gmach stanów i cerkiew Wniebowzięcia Maryi.

Nerw życia Helsingforsu stanowi port, dzielący się na trzy części: na port północny (dla okrętów wojennych), odgraniczony przedmieściem Skadudden, leżącem na półwyspie — port południowy (dla okrętów handlowych) oraz port Sandviks, leżący na wschód od Helsingforsu.

Przed miastem wznosi się forteca morska Sveaborg, zbudowana na 7 mostami łańcuchowymi połączonych wyspach. Fortecę tę założyli Szwedzi w r. 1749 a Rossyanie zajęli się jej wykończeniem.

W r. 1812 Helsingfors został stolicą Finlandyi, w r. 1819 siedzibą rządu, a od czasu przeniesienia Uniwersytetu z Åbo 1828 r. zyskiwał coraz większe znaczenie. Nietylko pod względem politycznym i umysłowym, ale i co do handlu, ożywionego ruchu Helsingfors zajmuje w Finlandyi pierwsze miejsce. Już na końcu zeszłego stulecia posiadał 600 zakładów przemysłowych. Dowożono do Helsingforsu następujące towary: zboże, żelazo, maszyny, cukier i węgiel — wywóz obejmował: towary drzewne, papier i tekturę.

*

Zaledwie jeden wiek minął od czasu, gdy Batum liczyło 3000 mieszkańców i było miastem o wązkich, brudnych ulicach i jeszcze brudniejszych bazarach. Z tego dawnego Batum obecnie niema śladu, dzisiaj miasto ma przeważnie nowoczesno-europejski charakter, liczy 30.000 mieszkańców i wre życiem międzynarodowem. To wszystko zrobiła nafta. W r. 1883 rozpoczęto budowę kolei z Batum do Baku, przez którą Batum stało się portem wywozowym kaspijskich pól naftowych, tak na uboczu zresztą leżących od wszelkiego ruchu światowego. Obecnie pociągi naftowe kolei transkaukaskiej nieustannie przewożą ów drogocenny materyał palny do portu wschodnio-pontyjskiego. Rozkwit Batum zwiększył się jeszcze przez ukończenie (przed 15 laty mniej więcej) wielkiego naftociągu, przenoszącego naftę o 230 kilometrów dalej z Baku do Batum i to do wielkich zbiorników, z których okręty naftowe naftę odbierają.

Owe zbiorniki i statki naftowe należą do charakterystycznych cech miasta, a zapachy, które rozszerzają, nie przyczyniają się zgoła do ulepszenia powietrza w Batum. Lecz można przywyknąć do wszystkiego, a poza tem klimat w Batum nie jest nieprzyjemny.

Wzgórza wyżyny armeńskiej okalając port i miasto, chronią przeciw ostrym wiatrom, a klimat przy roślinności zupełnie południowej jest zdrowy, jakkolwiek Batum leży w pierwotnie bardzo bagnistej okolicy.

Doskonały jest port, który dopomógł Batum do nowoczesnego rozwoju. Zatoka ciągnie się prawie trzy kilometry w głąb kraju, właściwy port ma głębokości 20 metrów i jest dostępny dla największych okrętów. Ściśle z portem łączy się główna część miasta, wybudowana na sposób europejski, a posiadająca czysty, przyjemny wygląd.

Wzdłuż wybrzeża biegnie bulwar Nadbrzeżny, na którym znajduje się sobór Aleksandra Newskiego. Jest to główna arterya ruchu ulicznego, gdyż umieściły się tam największe magazyny, gmach administracyi rządowej, oraz najpoważniejsze towarzystwa handlowe.

Na zachodnim krańcu miasta nad jeziorem Nudie, niedaleko wielkich przedsiębiorstw naftowych znajduje się park Aleksandryjski, odznaczający się prawie podzwrotnikową roślinnością i stanowiący główną ozdobę miasta.

Życie miasta składa się z dziwnej mieszaniny narodowej i międzynarodowej. Właściwymi krajowcami są Lazowie gruzińscy; Grecy i Ormianie opanowali handel, a pokost rossyjski przylgnął do nich od 1878 roku; przedstawiciele różnych szczepów kaukaskich oraz liczni Europejczycy z zachodu osiedlili się w Batum z powodu przemysłu naftowego.

Zresztą ów nowoczesny port naftowy posiada starożytną historyę. Już w czasach rzymskich było Batum ważnem miastem obronnem, noszącem za cesarza Hadryana nazwę Bathys i posiadającem wielką załogę. Rozkwit miasta dokonał się w średniowieczu pod królową Tamarą. Gruzinką. Ruiny zamku królowej Tamary, leżące o trzy wiorsty od ujścia rzeczki Karoliś-Tychali, pokazują jeszcze obecnie.

Japonia w obec wojny.

W dyskusyi, jaką wywołała ekspedycya japońska do Władywostoku zamało uwzględnia się dotąd ekonomiczne stosunki Japonii. A grają one niewątpliwie ważną rolę w zamysłach wyspiarskiego mocarstwa wschodu. Niewątpliwie bowiem mało jest narodów, u których wzajemna zależność polityki zagranicznej i gospodarki zewnętrznej zaznaczałyby się równie dosadnie, jak w Japonii. Dzięki wojnie rozwój ekonomiczny tego państwa doszedł do niebywałej świetności. Ograniczenie dowozu angielskiego i wyłączenie mocarstw centralnych, umożliwiły japońskiemu przemysłowi zdobycie wielu rynków w Azyi wschodniej, Indyach, południowej Afryce i południowej Ameryce. Cyfry wywozu i dowozu w r. 1917 dają wynik wprost bajeczny. Ma on wszakże jedną słabą stronę: efemeryczny charakter, niczem bowiem nie da się poręczyć utrwalenie tych stosunków.

Przemysł japoński ogromnie urosł. Liczba fabryk podwoiła się w ciągu wojny. Mnóstwo nowych działów przemysłu weszło w życie. System pracy jednak nie uległ dotąd zmianie. Wedle informacyj bar. Megaty, wysłanego świeżo w poselstwie do Stanów Zjednoczonych wprowadzono nowożytne metody pracy jedynie w fabrykach rządowych, a ponadto w fabrykach wyrobów bawełnianych. Brak technicznych wiadomosci, jako też aspiracyj techniczno naukowych, daje się odczuwać na każdym kroku. Więc też mimo gorączkowych zabiegów o to, by przemysł mógł stanąć na własnych nogach, o wyzwoleniu się jego z pod wpływów zagranicy nie może być na razie mowy. Robotnicy pracują bez zrozumienia istoty swej pracy. Japonia poczyna przekonywać się, że nawet zarobki, wobec tych braków, nie mogą zapewnić należytej wydatności przedsiębiorstwom.

Podobnie rzecz ma się z wyższymi technicznymi zawodami. Literatura techniczno-przyrodnicza prześcignęła nawet beletrystykę, lecz wiedza znajdująca w niej odbicie, znajduje się w powijakach.

Poza tem — pod wpływem wydarzeń w Rossyi — poczyna w Japonii coraz wyraźniej zaznaczać się w rządzie, administracyi i życiu codziennem dążność do demokratyzacyi. Dziś Japonia nie ma jeszcze związków robotniczych, jak na zachodzie Europy. Ruch w tym kierunku został energicznie stłumiony przez rząd odpowiedniemi zarządzeniami, jak n. p. surowemi karami za podżeganie do strajku. Ale też skoro gdzie strajk wybuchnie, to ma przebieg bardzo gwałtowny. I — mimo zagrożeń — liczba strajków nieustannie wzrasta, wobec czego rząd jak najrychlej będzie musiał zastanowić się nad sprawą robotniczą. Początek zrobiono, tworząc osobną kasę dla wspomagania bezrobocznych — a to w przewidywaniu, że po wojnie ogromne zastępy robotników znajdą się bez zajęcia i bez środków do życia. Zrobiono też początek co do ograniczenia czasu pracy, ograniczając na razie tylko czas pracy kobiet i dzieci.

Zrozumiałą jest troska rządu o to, by nagły po wojnie upadek konjunktur nie zastał Japonii nieprzygotowanej. Pozatem przygotowuje się Japonia do zaciętej obrony rynków zbytu zdobytych podczas wojny. Troska o przyszłość ekonomiczną kraju nie opuszcza rządu. W tem należy szukać jednej z głównych przyczyn, dlaczego Japonia czyni tak usilne zabiegi o pozyskanie sobie przyjaźni Stanów Zjednoczonych. Nie idzie jej o samą tylko stal dla okrętów. Japonia dla swego przemysłu potrzebuje amerykańskich inżynierów i uczonych z zakresu techniki. Jak bardzo ich potrzebuje, dowodem okoliczność, że podczas pobytu gen. dyrektorów „General Electric Co“ i „Western Electric Co“, które to firmy pozostają w ścisłych stosunkach z zakładami elektrycznymi Japonii, mikado przyjął ich na posłuchaniu i odznaczył wysokimi orderami.

Japonia zrozumiała, jak ważne dla jej rozwoju znaczenie mieć będzie technika i stara się zapewnić sobie jej dobrodziejstwa, by ich użyć dla złagodzenia skutków przewrotu, jaki w dziedzinie przemysłu nastanie z chwilą powrotu pokoju.

Z tych wszystkich przyczyn niezbyt też rwie się Japonia do czynnego udziału w wojnie. Obecny minister wojny oświadczył w listopadzie 1916 r., że wysyłka wielkich transportów wojskowych Japonii, na front europejski jest rzeczą wykluczoną. Dla jednej dywizyi z należnym aparatem potrzebaby 100.000 tonn przestrzeni okrętowej. Zabiłoby to handel, bo zniszczyłoby możliwość przywozu i wywozu, Dla przewiezienia 500 tysięcy ludzi trzebaby 2 milionów tonn przestrzeni okrętowej! Zresztą i oddziaływanie takiej akcyi na stan finansowy kraju zaprząta umysły. Wszystko to razem jest przyczyną, że jakkolwiek Japonii schlebiają ciągłe nawoływania entente'y, iżby stanęła ramię w ramię do walki, to jednak ani jej w głowie, uczynić zadość tym życzeniom.

Obsadzenie więc Władywostoku nie może mieć innego znaczenia, jak tylko to, że Japonio ubezpieczyć chce takim sposobem swoje do Rossyi pretensye obliczone na setki milionów yenów.

KRONIKA.

Lwów, 25 kwietnia 1918.

Kalendarz.

Piątek (26 kwietnia):

Kleta i Marcelina. — 13 Artemona m. — Spitymira.

Wschód słońca o godzinie 4·52 rano, zachód 5·03 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +18 Cel.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe i od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— **Z Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego.** Namiestnikowski Komitet ratunkowy, zawiązany, jak wiadomo, dla niesienia pomocy ludności okolic kraju najbardziej dotkniętych klęskami wojny, bo najpóźniej oswobodzonych z pod inwazyi, rozwijał dotychczas swą działalność przeważnie w kierunku polepszenia aprowizacyi i dostarczania odzieży oraz pieczy nad opuszczoną dziatwą. Obecnie rozszerza ją i w innym bardzo ważnym kierunku, podejmując starania, celem niesienia pomocy tej ludności pod względem ochrony zdrowia. W tym celu postarawszy się o powrót do kraju wielu lekarzy, którzy się wydalili ze swych siedzib jako uchodźcy lub powołani do służby wojskowej i o zaopatrzenie położnych w niezbędne przyrządy, które przeważnie były postradały, przystępuje teraz do zakładania bezpłatnych poradni dla zwalczania chorób skórnych i wenerycznych, które się stały niezmiernie groźną plagą dla społeczeństwa, w miejscowościach, gdzie tego zachodzi największa potrzeba oraz do utworzenia ruchomej kolumny sanitarnej, której zadaniem będzie zapobiegawcze działanie przeciw szerzeniu się chorób zakaźnych.

Dokładne zapoznanie się z warunkami, wśród jakich ludność owych obszarów musi przebywać, gdy dla znacznej części rów strzelecki lub wyrwa, wytworzona kulą armatnią, służy za mieszkanie, jak również silny wzrost zakażeń wenerycznych, zagrażających całym pokoleniom, przekonały Namiestnikowski Komitet ratunkowy o konieczności jak najbardziej intenzywnej akcyi ochronnej.

Ważna ta sprawa stanowi zatem przedmiot obrad i zabiegów sekcyi sanitarnej Komitetu, w której pod przewodnictwem radcy Dworu profesora doktora Becka pracuje zastęp wybitnych znawców, a funkcyę organizatora i inspektora wspomnianych przedsięwzięć, oraz stałego delegata Komitetu w tej akcyi sanitarnej poruczono dzielnemu bakteryologowi dr. Napoleonowi Gąsiorowskiemu, który wywiązując się z tego zadania objechał już znaczną część wschodniej Galicyi i przygotował grunt tudzież zjednał współpracowników dla tej doniosłej akcyi.

Wydatna pomoc fachowa w jak najszerszym zakresie jak również pomoc finansowa całego społeczeństwa oto czynniki niezbędne dla tej ważnej sprawy, z którą się wiąże zdrowie nietylko obecnej ale i przyszłych generacyj.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Pp. Konstanty Grabski, rodem ze Złoczowa, Adam Franciszek Zarudzki z Żulic, Franciszek Antoni Szkodziński z Winnik, Mojżesz Grossmann z Przemyśla, Kisiel Schuster ze Złoczowa, Samuel Schapira z Podhajec, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, a pp. Karol Leon Kwieciński z Tuchowa, Władysław Wojciech Ślepowron Szyszkowski ze Lwowa, Juliusz Adam Zaleski z Sanoka, stopień doktorów filozofii.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Dzisiaj, w czwartek dnia 25 kwietnia III wykład dra Edmunda Bulandy, profesora Uniwersytetu: Kultura Rzymu (podróż człowieka nowożytnego do starego Rzymu). Z obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7 wieczorem. Instytut fizyczny przy ul. Długosza 8. Wstęp 40 hal.

Jutro, w piątek 26 kwietnia I wykład inż. Mieczysława Rybczyńskiego, radcy bud. w Nam.: Komunikacye w dawnej Polsce (z obrazami świetlnymi). Początek o g. 7 wieczorem. Instytut chemiczny przy ul. Długosza 6. Wstęp 40 hal.

Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 kor. 50 hal.

— **Konferencya funkcyonaryuszów państwowych.** W niedzielę 28 b. m. o godz. 10 przed południem, odbędzie się w sali ratuszowej krajowa konferencya gal. funkcyonaryuszów państwowych, z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie przewodniczącego; Referat finansowo-ekonomiczny, dr. Jan Piątek; Sprawa oddłużenia, ref. p. Ignacy Garan; Sprawy organizacyjne, p. Leon Szczurkiewicz; Wybór komitetu krajowego.

— **Dzisiejszy Kasyna i Koła lit. art.** VI wieczór muzyki polskiej, a wogóle ostatni wieczór w tym sezonie, rozpocznie się o g. 8 wieczorem. W wykonaniu programu wezmą udział pp. M. Ottówna, W. Kaczmar i chór „Echa“.

— **Ostatnia niedziela na wystawie karykatur Sichulskiego.** W pierwszych dniach przyszłego tyg. odbędzie się zamknięcie wystawy świetnych karykatur Kazimierza Sichulskiego, które stale gromadziły w salach wystawy przy ul. Akademickiej 17 tłumy wykwintnej publiczności. Niedziela nadchodząca będzie ostatnią przed zamknięciem tej niezwykłej istotnie expozycyi.

— **Z miastowego biura kolejowego** sprzedaży biletów otrzymujemy następujące doniesienie: W najbliższym czasie przeniesione zostanie miastowe biuro kolejowe, względnie sprzedaż biletów do nowego lokalu przy ul. Jagiellońskiej róg 3-go Maja.

Sprzedaż mieścić się będzie w specyalnie przygotowanej na ten cel wielkiej hali. Dyrekcyi kolejowej idzie bowiem o to, aby o ile możności udogodnić jeszcze nabywanie biletów jakkolwiek ruch sprzedaży biletów kolejowych w biurze w mieście nie jest absolutnie większy aniżeli przed wojną, kiedy można było całkiem swobodnie nabywać bilety.

Publiczność kupująca utrudnia tylko sama sobie i kasie kupno i sprzedaż biletów, gromadząc się tłumnie już przed otwarciem kasy to jest o jednej porze, podczas kiedy w późniejszych godzinach kasa kolejowa świeci często pustkami. Zaopatrywanie się także w bilety na niepewną jazdę, wymiana potem tych biletów ewentualnie prolongowanie, zabiera tylko czas kasie kolejowej. Gdybyśmy rozdzielili kupujących bilety na czas wśród dnia, kiedy otwarta

jest kasa, okazałoby się z frekwencyi, że na każdego kupującego przypada prawie 10 minut czasu na kupno biletu.

Identyczna historya odbywa się na dworcu kolejowym z kupnem biletów i odjazdami — gdzie funkcyonuje 6 kas osobowych. Jadący gromadzą się na dworcu 2 do 3 godzin przed odejściem pociągu. Tamuje to naturalnie szalenie ruch, skoro wszyscy równocześnie o jednej porze zgromadzają się bez względu na wcześniejszy lub też późniejszy odjazd pociągów.

Miastowe biuro kolejowe zaznacza przeto, że w nowym lokalu sprzedaży biletów, służba będzie znacznie udogodniona, uprasza jednak kupnjących, aby we własnym, dobrze zrozumianym interesie, nie gromadzili się o jednej godzinie, lecz w ciągu godzin biurowych, to jest od 9 do 1 i od 3 do 7 wieczorem.

— Na wczorajszej sesyi magistratu, która się odbyła przedpołudniem pod przewodnictwem komisarza rządowego dr. Wł. Stesłowicza, załatwiono szereg bieżących spraw gminy. Między innemi uchwalono przedstawić wniosek w sprawie budowy Zakładu dla spalania padliny. Instytutowi ubogich chrześcian uchwalono wypłacić kwotę 29.671 K. 88 h. Za przekroczenia obowiązujących przepisów aprowizacyjnych ukarano 11 osób grzywnami od 30 do 300 K, jedną zaś skazano na 50 K grzywny i 7 dniowy areszt.

— Zasiłki dla nauczycieli. Rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 16 kwietnia 1918, l. 12.612/I przyznała wszystkim nauczycielom, tudzież emerytom, emerytkom, wdowom i sierotom, którzy w lutym br. zgłosili się w c. k. Radzie szkolnej okr. miejs., zasiłki na sprawienie ruchomości.

C. k. Rada szkolna okręgowa wzywa interesowane osoby, aby celem podjęcia przyznanych zasiłków zgłosiły się z dokumentami, stwierdzającymi identyczność osoby z przygotowanym kwitem powołując się w nim na wyżej zacytowane rozporządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie (plac św. Ducha 3, II p.), gdzie zostanie podana im wysokość kwoty, poczem nastąpi bezzwłocznie wypłata.

Wdowy, sieroty winne się zgłosić w sobotę 27 bm., emerytki nauczycielki w poniedziałek 29 bm., emeryci nauczyciele we wtorek 30 bm., każdego dnia od godz. 9 do 1 w południe.

— O wolny handel. W sprawie zaprowadzenia wolnego handlu odbyło się wczoraj zebranie obywatelskie w sali teatru „Metropol" przy ul. Rejtana. W zebraniu tem wzięli udział: imieniem zarządu miasta komisarz rządowy dr. Stesłowicz, wielu członków tymczasowej Rady miejskiej, bardzo liczni przedstawiciele świata handlowego i przemysłowego, zastępcy Izby handlowej i przemysłowej i t. d.

Zebranie zagaił jeden z członków komitetu zwołującego wiec, poczem wybrano prezydyum wiecu w osobach pp. Soleckiego, Czernedkiego, Fleischera i Hertza. Referat o obecnej konjunkturze handlowej, o działalności rozmaitych centrali i braku artykułów wygłosił p. Menkes.

Komisarz rządowy dr. Stesłowicz wyraził następnie zapatrywanie, że do rozmaitych centrali powinni być powoływani fachowcy: kupcy i przemysłowcy. Jako reprezentant zarządu gminy m. Lwowa i poseł, mowca będzie starać się o uwzględnienie słusznych interesów zarówno kupców jak i konsumentów.

Następnie przemawiali jeszcze pp. poseł Breiter, zastępca Izby handlowej i przemysłowej dr. Korkis, Gelbart, Knobloch, poczem zgromadzeni uchwalili szereg rezolucyj wyrażających życzenie, aby centrale dłużej nie były czynne, aniżeli tego wymaga konieczna potrzeba, oraz oświadczyli się za wprowadzeniem wolnego handlu.

— Miejski urząd opieki generalnej i ochrony prawnej dziecka. W lutym 1917 r. powstała we Lwowie wielce pożyteczna instytucya „poradni dla matek". Szef sanitarny komendy miasta lekarz pułkowy dr. Meisels opracował projekt zadania tej instytucyi, która w następnych miesiącach roku 1917 przechodziła wszystkie fazy rozwoju. Początkowo znalazła ona pomieszczenie w skromnym lokalu przy pl. Dąbrowskiego, później zaś w miarę rozgałęzienia agend i zadań przeniesiono ją do obszernego, specyalnie urządzonego lokalu przy ul. Chorążczyzny l. 22. Zarząd miasta otoczył tę tak pożyteczną instytucyę szczególniejszą opieką, w ostatnich zaś miesiącach dzięki inicyatywie szefa departamentu dobroczynności p. A. Ostrowskiegp, poczyniono wiele pożytecznych zmian i udogodnień dla matek poradni, spieszących tu po lekarską pomoc i opiekę.

W ciągu roku 6000 dzieci i matek korzystało z ordynacyi lekarskiej; do opieki generalnej zgłoszono 556 dzieci; wogóle do poradni należy 1634 dzieci. Zarząd miejskiego Urzędu opieki udzielił matkom niemowląt 250 zapomóg jednorazowych, przydziela stale 420 osobom mleko, a dość przytoczyć, że od chwili założenia instytucyi, aż po dzień 10 kwietnia wydano 66.500 litrów. Nadto są udzielane matkom i niemowlętom, bielizna, ubrania, dalej przybory hygieniczne n. p. puder, wata, mydło oraz cukier, tak bardzo obecnie poszukiwany.

Dzisiaj przed południem o godz. 11 w lokalu miejskiego urzędu opieki generalnej od było się drugie z rzędu premiowanie matek, które odznaczyły się starannem pielęgnowaniem niemowląt i wypełnieniem poleceń lekarzy. W uroczystości tej wzięli udział: zastępca komisarza rządowego m. Lwowa p. Józef Neumann, imieniem komendy miasta szef sanitarny lekarz pułkowy dr. Meisels, szef departamentu dobroczynności starszy radca magistratu p. Ostrowski, lekarz ordynujący dr. Progulski, wiele zaproszonych gości, grono urzędników i funkcyonaryuszek Poradni. Po przemówieniach p. Neumanna i dr. Progulskiego, skierowanych do matek z gorącym apelem, aby nadal otaczały niemowlęta opieką i korzystali z urządzeń tej dobroczynnej instytucyi jaką jest poradnia, rozdano 5 nagród po 50 koron, 10 po 40, 20 po 30, oraz 20 matkom ofiarowano tytułem premii po kilogramie cukru.

— Kurs prawno-administracyjny dla duchowieństwa i słuchaczów teologii. Towarzystwo pielęgnowania nauk administracyjnych we Lwowie, urządziło kurs prawno-administracyjny dla duchowieństwa i słuchaczów teologii. W pierwszej części tego kursu w ciągu kwietnia wykładał dr. Tadeusz Hilarowicz o „Pojęciu i zasadach administracyi publicznej", wobec licznego audytoryum, wśród którego znajdowali się ks. infułat Zajchowski, profesorowie Uniwersytetu ks. Szydelski, Gerstmann i Tarnawski, ks. prałat Pechnik, ks. katecheci, proboszczowie i słuchacze fakultetu teologicznego Uniwersytetu lwowskiego.

— Komitet budowy kościoła w Lewandówce. Komitet budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Lewandówce pod Lwowem, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym kierownika starostwa lwowskiego radcę Namiestnictwa Zygmunta Żeleskiego, skarbnikiem prezydenta Józefa Neumanna, a sekreterzem komisarza dra Tadeusza Hilarowicza. Przewodniczącą sekcyi pań jest prof. Józefowa Hilarowiczowa.

— Syndykat dziennikarzy polskich w Wiedniu. Na odbytem dnia 21 bm. zgromadzeniu wiedeńskich korespondentów pism polskich pod nazwą tą utworzono dziennikarską organizacyę zawodową, która jednoczy tamtejszych przedstawicieli pism codziennych: *Czas*, *Głos Narodu*, *Ilustrowany Kuryer Codzienny* i *Nowa Reforma* w Krakowie; *Gazeta Wieczorna*, *Kuryer Lwowski*, *Nowe Słowo* i *Wiek Nowy* we Lwowie; *Ziemia Lubelska* w Lublinie; *Dziennik Narodowy* w Piotrkowie i *Gazeta Narodowa* w Poznaniu, jako też wydawców korespondencyj, wychodzących w Wiedniu: *Polnische Nachrichten*, *Polnische Pressagentur* i *Polnische Stimmen*. Członkiem zwyczajnym „Syndykatu" może zostać każdy w Wiedniu zamieszkały dziennikarz polski. Na uwagę zasługuje unormowane w statucie „Syndykatu" określenie, wedle którego dziennikarzem jest każdy, kto współdziała w ujmowaniu i kształtowaniu materyału publicystycznego, uwzględnianego w piśmie codziennem. Na członków nadzwyczajnych mogą być przyjęci publicyści, literaci i artyści, którzy chcą się przyłączyć do „Syndykatu" dla popierania jego interesów duchowych.

W skład wydziału wchodzą, jako prezes radca Dworu Oswald Obogi, jako wiceprezes Władysław Bazylewski, jako sekretarz Aleksander Grott. W komitecie rewizyjnym zasiadają: Franciszek Czaki i dr. Edward Goldscheider. Adres: „Syndykat dziennikarzy polskich" („Syndikat der polnischen Journalisten"), Wien I, Parlament, Journalistenzimmer.

Notatki literacko-artystyczne.

Problemy trwałego pokoju na podstawie obrad konferencyi berneńskiej, w której prelegent brał udział, były tematem wczorajszego odczytu JE. Leona hr. Pinińskiego, wygłoszonego w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego wobec doborowej publiczności.

Wśród słuchaczów znaleźli się dwaj książęta Kościoła Ich Eks. ks. Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, ks. Infułat Zajchowski, dr. Ignacy Dembowski, grono profesorów Wszechnicy i Politechniki, reprezentanci nauki, literatury, prasy i sztuki.

Wytworny prelegent ujął referat swój, z natury rzeczy bardzo poważny, w formę niezwykle interesującą i przystępną, więc i odczytu, który przeciągnął się poza przyjęte zwykle ramy, wysłuchano do końca z niezmniejszonem zaciekawieniem, nagradzając go gorącymi oklaskami.

Przemawiał człowiek europejskiej kultury, znany uczony i polityk, przemawiał jednak równocześnie przedewszystkiem Polak, więc i wskazania jego, oparte na sumiennych studyach, były dla społeczeństwa polskiego cenne, znajdując u słuchaczów oddźwięk sympatyczny.

Znaczenie pojęcia i wyrazu „pacyfizm" zmieniło się w czasie obecnej światowej wojny bardzo znacznie. Pacyfistami zwaliśmy przed wojną ludzi wierzących w ideał pokoju zupełnego i trwałego, w możność stworzenia braterstwa ludów i usunięcia układem międzynarodowym niebezpieczeństwa wybuchu wojen po wieczne czasy. Idealiści sądzili, że wystarczy rozbudzić wstręt do okropności wojny, ażeby na tej drodze doprowadzić do wzajemnego zbliżenia państw i ludów i wytworzyć jakąś wymarzoną władzę, stojącą ponad państwami, objektywną i sprawiedliwą, ferującą wyroki, któreby znalazły posłuch powszechny.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, młody car Mikołaj II, nie zdobywszy jeszcze odpowiedniego doświadczenia, uległ wpływom owego idealistycznie zabarwionego pacyfizmu i dał inicyatywę do zwołania pierwszej wielkiej konferencyi pokojowej w Hadze. Niestety przekonano się zbyt rychło, że rozbieżne interesy poszczególnych państw, wzajemne antagonizmy i nieufności, nie dopuszczały na razie do załatwiania kwestyj spornych przy zielonym stole. Ułuda prysła.

Anglia nie chciała słyszeć o zmniejszeniu jej wpływów na morzu; Niemcy nie godziły się na ograniczenie zbrojeń lądowych. Car Mikołaj był za słaby, ażeby przeciwdziałać wpływom swego otoczenia, choć może w bezwiednem przeczuciu przewidywał tragiczny dla siebie koniec w razie ewentualnego wybuchu dziejowej zawieruchy.

Obie pokojowe konferencye haskie przekonały świat, iż problem zabezpieczenia pokoju międzynarodowem porozumieniem jest stokroć trudniejszy, aniżeli się to pacyficznym marzycielom zdawało i że państwa do tego kroku jeszcze nie dojrzały. Brało w tych konferencyach wprawdzie udział grono znakomitych uczonych, przejętych najlepszemi intencyami, mając jednak ręce związane ze strony swych rządów, nie mogli należycie rozwinąć swych indywidualnych tendencyj. Poprzestać musiano na stworzeniu stałego sądu rozjemczego w Hadze, ale tylko jako fakultatywnego i ograniczeniu się do reformy prawa i zwyczajów wojny... na papierze tylko.

Tymczasem w państwach szło wszystko dalej swoim torem, dalekim od marzeń haskich: naprężenie rosło z dnia na dzień aż wreszcie przyszło do katastrofy światowej. Politycy realni z rosnącem lekceważeniem wyrażali się o utopijnych mrzonkach pacyficznych, widząc jedyny warunek utrzymania pokoju w jak najintenzywniejszem zbrojeniu się. Łudzono się, że wobec niebezpieczeństw wojny przy tak wyrafinowanych środkach walki, do konfliktu nie dojdzie, żadne bowiem z mocarstw nie będzie tak lekkomyślne, by zdecydować się na krok tyle ryzykowny.

Okropne doświadczenie wywołane wojną tak niesłychanie krwawą i ponad wszelkie horoskopy przewlekłą, wywarło na niektóre przynajmniej umysły silne wrażenie i skłania je do tego, by znów w idei międzynarodowego pacyfizmu widzieć lekarstwo na przyszłość.

Kiedy w czerwcu ubiegłego roku prof. Lammasch i hr. Piniński poruszyli kwestyę pokoju w Izbie panów, odnieśli wrażenie, że mimo wszelkie głosy przeciwne, myśl ta zyskuje sobie zwolenników. Dalszym jej etapem była znana uchwała pokojowa niemieckiego parlamentu Rzeszy z 19 lipca 1917 r. W sierpniu obiegła świat cały wielce rozumna i sprawiedliwa nota Ojca św. Monarchia austro-węgierska odpowiedziała na nią ciepło i przychylnie; Niemcy nieco chłodniej, acz przyjmowały w zasadzie jej pacyficzne projekty; państwa ententy niestety w dziwnem zaślepieniu stanęły wobec rozumnych i wzniosłych rad Papieża odpornie.

Prelegent omówiwszy stanowisko hr. Czernina w tej sprawie, scharakteryzowawszy jego pamiętną mowę i późniejszą taktykę, zrobił słuszną uwagę, że jeżeli dziś już rządy państw wojujących czują, iż choćby tylko z powodu wyczerpania finansowego dalsze prześciganie się w zbrojeniach stanie się po zawarciu pokoju niepodobieństwem i innych gwarancyj pokojowych trzeba będzie szukać, to łatwo zrozumieć, że dawniejsi zasadniczy przeciwnicy zbrojnego pokoju o tyle silniej utwierdzili się w przekonaniach, że ugruntowanie i rozwój prawa międzynarodowego l e p s z e państwom da bezpieczeństwo, niż militarna siła. Chcą oni oprzeć pacyfizm na wzajemnym, dobrze zrozumianym interesie państw i narodów i dążą do tego, by mu dać realne podstawy, wolne od wszelkiej marzycielskiej ideologii. Doświadczenia ostatnich lat straszną były nauką, we wszystkich też państwach — zwłaszcza w neutralnych — szuka się odpowiednich formuł i zasad dla trwalszego zorganizowania międzynarodowego prawa, skoro dawne zasady okazały się tak zawodne i niewystarczające.

Najpotężniejszym związkiem międzynarodowym, dążącym do tego celu, jest „Organizacya centralna dla trwałego pokoju". Wydział jej odbył w ciągu wojny dwa zebrania w Hadze i Chrystyanii. Na pierwszem z nich (1916 r.) ułożono punkta programu minimalnego. Zawiera on — zdaniem autorów — minimum owych zasad, któreby musiały być uznane przez państwa, aby przypuścić było można, że na takiej międzynarodowej zasadzie da się uzyskać trwały pokój i usunięcie nowych zawikłań wojennych. Program został sformułowany krótko i zwięźle mimo to zawiera doniosłe podstawowe zasady dla wzajemnego stosunku państw i narodów w przyszłości. Treścią jego: wykluczenie aneksyi pod jakąkolwiek formą, zapewnienie wszystkim równości wobec prawa, wolności religii, swobody języka; zupełna wolność handlowa w koloniach; wreszcie zorganizowanie pacyficznego związku narodów. Państwa zgodzą się na poddanie procedurze pacyficznej wszystkich wzajemnych sporów; zgodzą się na ograniczenie zbrojeń i wolność mórz. Polityka zagraniczna poddana zostanie kontroli parlamentów. Traktaty tajemne uważa się za nieważne.

Na zjeździe w Bernie szwajcarskim omawiano stanowisko obecnej sytuacyi wojennej raczej teoretycznie. Przedstawiciele z państw ententy nie przybyli, odpadła więc możność powzięcia uchwał, wyświetlono natomiast poszczególne punkty programu, którym i prelegent poświęcił połowę swego niezwykle zajmującego odczytu,

Hr. Piniński omówił więc obszernie sądy rozjemcze, sprawy zmniejszenia zbrojeń, wolności mórz i cieśnin; blokady i walki łodziami podwodnemi; walki napowietrznej i niszczenia nieobronnych miast; uszanowania własności prywatnej, pomników i zabytków sztuki; prawo samostanowienia narodów o sobie i formę plebiscytu, którą słusznie uważa za zupełnie nieodpowiednią i w wysokim stopniu szkodliwą. Doskonale określił prelegent „Ersatze" aneksyi i pozornie niekrępowanego żadnymi ubocznymi względami plebiscytu, dokonywanego przez rozmaite *ad hoc* do życia powoływane Rady krajowe i Rady ludowe.

Pokoju byliśmy bliższymi przed rozkładem Rossyi, nawet jeszcze w grudniu zeszłego roku, politycy jednak państw czwórporozumienia w karygodnem i bezrozumnem zaślepieniu odtrącili wyciągniętą do nich rękę, zbierając teraz owoce swego zgubnego posiewu.

Na odstraszającym przykładzie Rossyi widzimy, że zwalczanie wojny rewolucyą, to możliwie najbardziej typowe zwalczanie dyabła Belzebubem. Wojny nie usunięto, dodano tylko do wojny przegranej potworną anarchię i wojnę domową. Potrzeba w parlamentach silnej partyi pokojowej, a zarazem partyi porządku i ładu.

„Przyszłość — mówił hr. Piniński — przedstawia się czarno. Jeżeli wojna potrwa jeszcze dłużej, to nam starszym, do kulturalnych stosunków przywykłym, pozostanie chyba ta jedna niewesoła pociecha, że się przynajmniej nie długo już na ten świat patrzyć będziemy. Dopóki jednak jest choćby promyk nadziei, iż może być jeszcze na świecie inaczej, nie powinniśmy ustawać w zabiegach i, choćbyśmy na pewno mieli przegrać, powinniśmy walczyć w obronie tych dwóch, w czasie wojennym zupełnie snać zapomnianych pojęć — w obronie etyki i kultury". — *mre...* —

Z Teatru miejskiego donoszą: Piątkowe przedstawienie „Gniazda rodzinnego" będzie niezwykle interesujące. — Nasza heroina Wanda Siemaszkowa odtworzy po raz pierwszy we Lwowie rolę Magdaleny a uczenica jej Emilia Wałężanka debiutować będzie w roli „Maryi".

W poniedziałek 29 bm. czwarte przedstawienie z cyklu utworów scenicznych Gabryeli Zapolskiej „Ich czworo", tragedya głupich ludzi w 3 aktach. Próby z tej sztuki są pełnym toku.

W sobotę 27 bm. wystąpi po raz pierwszy jako debiutantka w partyi „Santuzzy" w „Cavallerii" Jana Vanroy-Katyńska, uczenica prof. Dianniego. Turridem będzie Bedlewicz, Alfiem Freschel. — Zakończy sobotnie przedstawienie opera „Pajace" z Ireną Bohuss (Neddą), Ignacym Mannem (Canio), F. Freschlem (Silvio) i. A Okońskim (Tonio).

W próbach „Faun" komedya w 3 aktach E. Knoblaucha, z Rasińskim w roli tytułowej i „Dinorah", opera w 3 aktach Meyerbera, z Adą Sari-Szayerówną w tytułowej partyi.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Lakme", opera w 3 aktach Leona Delibes. Występ Ady Sari-Szayerównej, Bedlewicza i Okońskiego. — W piątek o 7·30 wieczorem (wznowienie) „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Sudermanna i Wandą Siemaszkową w roli Magdy. Debiut M. Wałężanki w roli Maryi. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Zaczarowane koło", sztuka w 3 aktach L. Rydla. — W sobotę o godzinie 7·30 „Cavalleria rusticana" i „Pajace". Występ Ireny Bohuss, F. Bedlewicza, F. Freschla, Ignacego Manna i A. Okońskiego. W partyi Santuzzy debiut Jany Vanroy-Katyńskiej. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach Ohneta. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Otello", opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ireny Bohuss, Ignacego Manna i A. Okońskiego. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem „Ich czworo", tragedya głupich ludzi w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, T. Łowczyńskiego i Fr. Freschla. — W środę o godzinie 3 po południu przedstawienie dla robotników „Piosnki ułańskie", komedya w 3 aktach W. Bunikiewicza. — W środę o godzinie 7·30 „Niobe", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Pogrzeb
ś. p. prof. Uniwersytetu
dr. Antoniego Nogi Marsa.

Dziś przed południem odbył się pogrzeb ś. p. dr. Antoniego Nogi Marsa z domu żałoby przy ul. Akademickiej. Już na długo przed wyniesieniem zwłok z mieszkania zgromadziły się tłumy publiczności, która pragnęła oddać ostatnią posługę znakomitemu uczonemu, zasłużonemu obywatelowi kraju i najzacniejszemu człowiekowi. Między innymi zauważyliśmy JE. P. Marszałka krajowego Stanisława Niezabitowskiego z zastępcą swoim dr. Pilatem i członkiem Wydziału krajowego dr. Jahlem, Ich Ekscel. Leona hr. Pinińskiego i Stanisława Głąbińskiego, Prezydenta dr. Ig. Dembowskiego, prezydenta wschodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej dr. Pappée'go, liczne grono profesorów Uniwersytetu z Rektorem dr. Waisem na czele, wielu przedstawicieli świata lekarskiego, personal szpitala powszechnego ze swoim dyrektorem, reprezentantów miasta i licznych Towarzystw, tłumy młodzieży uniwersyteckiej i t. d.

Kiedy wyniesiono trumnę i złożono ją na rydwanie, obok którego ustawili się pedele Uniwersytetu z berłami osłoniętemi krepą, przemówił pierwszy JM. Rektor Uniwersytetu ks. dr. Wais.

Mowca w dłuższem przemówieniu scharakteryzował działalność ś. p. zmarłego jako lekarza, profesora, Rektora, wreszcie obywatela i posła. Na wszystkich tych stanowisach ś. p. Mars odznaczał się głęboką wiedzą, bystrym rozumem, kryształowym charakterem. Przez śmierć jego ponosi niepowetowaną stratę nauka, Uniwersytet i młodzież akademicka, której był wychowawcą i prawdziwym ojcem. Dziś w ciężkich czasach, kiedy potrzeba jest jak najwięcej w Polsce takich jednostek, jak ś. p. zmarły, z trwogą należy się zapytać, kto go zastąpi? Chluba polskiej nauki, czczony i kochany przez chorych, kolegów i uczniów, odchodzi istotnie za wcześnie, zginąwszy jak żołnierz na wyznaczonym sobie posterunku. Całe jego życie poświęcone było dobru, prawdzie, niesieniu pomocy i pracy obywatela Polaka, którego w każdej chwili życia obowiązywało hasło: *„Salus Reipublicae supprema lex"*. Żegnamy go z bolem serdecznym, a na znak żałoby najwyższej naszej uczelni niech prastarym zwyczajem pochylą się trzykrotnie berła uniwersyteckie okryte czarną krepą.

Imieniem wydziału lekarskiego i przyjaciół przemawiał prof. dr. Machek, który dokładnie omówił całą jego pracę lekarską, podnosząc przywiązanie do swego zawodu, zaco też taką wdzięcznością i miłością był otaczany przez pacyentów, zawdzięczających mu zdrowie i życie, wreszcie działalność pedagogiczną i obywatelską. Zmarł uczony wielki, wierny syn Polski, bojownik najpiękniejszych haseł, przyjaciel ludzkości, chluba Uniwersytetu. Niechże mu ta ziemia, którą tak ukochał gorąco będzie lekką.

Imieniem wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przemówił prof. dr. Rosner. W słowach pięknych i tchnących miłością prof. Rosner żegnał ś. p. Zmarłego imieniem krakowskiej *Almae Matris* i podał dokładny przebieg pracy zmarłego za czasów pobytu jego w Krakowie. Odeszły od nas jego spracowane dłonie i utrudzone ciało ale jego serce zacne i dusza kryształowo piękna przebywać będzie w naszej wdzięcznej pamięci przez długie lata.

Wkońcu imieniem młodzieży akademickiej pożegnał ś. p. prof. Marsa jeden ze słuchaczów wydziału lekarskiego.

Następnie ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez b. Rektora ks. dr. Jaszowskiego, w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz SS. Miłosierdzia ze szpitali lwowskich. Rydwan ciągnęły cztery konie, za rydwanem szła rodzina, potem Senat Uniwersytetu poprzedzony pedelami, niosącymi berła uniwersyteckie owinięte krepą, dalej reprzentanci Władz, deputacye i mnóstwo publiczności ze wszystkich sfer naszego obywatelstwa.

*

Z powodu smierci ś. p. radcy Dworu dr. Antoniego Nogi Marsa, profesora zwyczajnego położnictwa i ginekologii w Uniwersytecie lwowskim, odbyło się we czwartek, dnia 24 b. m., żałobne posiedzenie grona profesorów Wydziału lekarskiego, na którem powzięto szereg uchwał tyczących się udziału w pogrzebie i czczenia pamięci zmarłego.

Senat akademicki zebrał się również na nadzwyczajne posiedzenie dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe w auli Uniwersytetu. Po przemówieniu JM. Rektora ks. prof. dr. Kazimierza Waisa, który przedstawił w gorących słowach znaczenie zmarłego jako uczonego, profesora i byłego rektora Uniwersytetu oraz obywatela, uchwalono wystosować do pozostałej rodziny pismo podnoszące zasługi ś. p. prof. dr. Marsa dla Uniwersytetu, złożyć jej nadto kondolencyę przez usta Rektora i dziekana wydziału lekarskiego, umieścić portret zmarłego jako byłego Rektora w auli Uniwersytetu i złożyć zamiast wieńca na trumnę kwotę 100 kor. na fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akademickiej. Nadto uchwalono wziąć gremialny udział w pogrzebie, uprosić Rektora Uniwersytetu o przemówienie przy eksportacyi zwłok i o udanie się wraz z dziekanem wydziału lekarskiego na pogrzeb, który odbędzie się w Limanowej; nakoniec zaś urządzić nabożeństwo żałobne. Na znak żałoby wywieszono czarną chorągiew na gmachu uniwersyteckim.

Historye Neapolitańskie.

(Napisał Kazimierz Chłędowski. — Warszawa Nakładem Gebethnera i Wolffa. Str. 584).

V.

W ciekawej opowieści o Karolu III. Bourbonie znajdujemy nowe przyczynki do teatru neapolitańskiego. Brakowało dawno w Neapolu teatru godnego stolicy. Polecono przeto architektowi Medrono, by zrobił plany, zburzono mnóstwo domów w pobliżu Zamku królewskiego, w krótkim czasie wystawiono tam wspaniały gmach San Carlo, należący do największych teatrów w Europie.

Jak odbyło się otwarcie tego teatru i niezmiernie ciekawe o nim szczegóły opowiada autor. Warto je przytoczyć:

Przedstawiono dramat muzykalny Metastazya „L'Achille in Sciro" z prologiem, w którym wystąpiły trzy alegoryczne postacie: Wspaniałowyślność, Sława i Szybkość, ta ostatnia zapewne ze względu na szybkie ukończenie budowy. A gdy te postacie wypowiedziały swe zachwyty, chór wzniósł wraz z publicznością okrzyk: „Viva Carlo, Carlo viva!"

Teatr jaśniał od białych świec woskowych, które się odbijały w licznych źwierciadłach; bardziej jednak, jak sztuczne oświetlenie, błyszczały oczy uroczych kobiet, bo Neapol i Sycylia wysłały na tę uroczystość co miały najpiękniejszego, Sycylianki jednak, jak zwykle, tak i tam gasiły wdzięki Neapolitanek, gdyż u nich zachował się jeszcze typ grecki, podniesiony gorącą krwią maurytańską. Króla bardziej zajmowały balety, aniżeli muzyka; słynny prezydent de Brosses, który go widział w operze w cztery lata później, zauważył, że monarcha rozmawiał przez jedną połowę przedstawienia, a przez drugą połowę spał. De Brosses ze zgryźliwością dodał: „Cet homme assurement n'aime pas la musique". Podobne spostrzeżenie zrobił Casanova, gdy Karol, już jako król hiszpański, spędzał wieczór w operze w Madrycie. „Ten monarcha, pisze słynny awanturnik, podobny z twarzy do barana, a zdaje się, że i jego organ słuchu ma w sobie coś baraniego, bo i to zwierzę pozbawione jest zmysłu harmonii."

Jeżeli król i publiczność neapolitańska długie lata mogła się cieszyć uroczystością otwarcia San Carla, to przeciwnie najbardziej zasłużony człowiek około budowy gmachu opery, Carasale, w smutku musiał później wspominać chwilę swego tryumfu.

Zanadto zaufał fortunie. Po ukończeniu gmachu opery król używał ulubionego budowniczego do wszystkich robót publicznych, które dawny kowal wykonywał z niewidzianą szybkością. Płynęły mu duże dochody, przyzwyczaił się do wystawnego życia, mieszkał w pięknym pałacu, utrzymywał mnóstwo służby, szczycił się rasowymi końmi i wydawał niezmierne sumy na przyjaciółki i na grę w karty. Osłoniony królewską łaską, miał wolny przystęp do ministrów i coraz bardziej wzbijał się w próżność. Oczywiście koło zawistnych się zwiększało, a arystokracyę i dworzan drażniła poufałość, jaką go król obdarzał. Razu pewnego spostrzeżono, że Carasale, rozmawiając z Karolem III siedzącym w powozie, oparł się o królewską landarę, a nawet nogę na stopniu postawił. Ten brak uszanowania dla monarchy oburzył cały wyższy świat neapolitański; uważano chwilę za stosowną, aby śmiałka obalić, tem bardziej, iż mnożyły się pogłoski, że przedsiębiorca nadużywa łaski królewskiej i że wzbogaca się fałszowaniem rachunków z grosza publicznego. Pracowano tak długo, póki sąd nie wdał się w sprawę i póki nie uwięziono lekkomyślnego przedsiębiorcy w Castello di Sant'Elmo. Tam odegrał się wkrótce ostatni akt w życiu kowala; w kilka miesięcy r. 1742 umarł, tknięty apopleksyą, albo jak mówiono, otruty przez zawistnych.

Karol III lubił balet; ale za jego panowania, pod wpływem królowej i jej dwóch duchownych doradców zaprowadzono w teatrach nadzwyczaj surowe przepisy, które miały chronić publiczność od wszelakich niemoralności. Przedewszystkiem musiały baletniczki nosić na scenie czarne spodeńki, zapewne trykotowe, a szyję mieć przykrytą gazą; wymiana jakichkolwieh znaków w teatrze pomiędzy mężczyznami w lożach lub na parterze a artystkami była surowo zakazana. Kapitanowi piechoty, baronowi Sarnelli, który się w ten sposób porozumiewał z jakąś spiewaczką, zakazano bywać w teatrze, a nawet oficera, przypatrującego się zanadto śmiało paniom w lożach, ukarano dosyć dotkliwie. Gdy później, bo już w r. 1761, przybyły do Neapolu Aleksander Bach, pragnął jak zwykle, prowadzić wesołe rozmowy ze śpiewaczkami i pozwolił sobie nawet pójść raz za kulisy, nie uszło to uwagi teatralnej zwierzchności i uditore opery zakazał mu tak śmiałych wycieczek. Bach się poprawił i nazajutrz poszedł już nie za kulisy, ale do loży artystek; ale i temu się uditore sprzeciwił i imieniem króla kazał mu lożę opuścić, aby nie wywoływać publicznego zgorszenia. Były jednak sposoby, aby ominąć surowość zakazów. Teatr był oświecony grubemi świecami, umocowanemi po większej części przed lożami. Otóż wielka ilość tych woskowych pochodni sprawiała upał i zaduch nie do opisania; właściciele lóż gasili więc zazwyczaj świece, tak, że tylko scena była oświecona, a publiczność cieszyła się najzupełniejszą swobodą w ciemnościach.

Zresztą pomiędzy rządem a artystkami ciągła, nieraz zawzięta toczyła się wojna. Osobliwie śpiewaczki i aktorki mniejszych teatrów wystawione były na bezustanne dokuczliwości władzy. Razu pewnego uznano je, prawie wszystkie, za kobiety niemoralnego życia i przeznaczono im na mieszkanie osobną dzielnicę. Obrażone artystki zwróciły się do króla, prosząc, aby im nie robiono tej krzywdy, „bo do charakteru i zajęcia śpiewaczek i baletniczek należy wprawdzie także uprzejmość wobec mężczyzn, ale mimo to nie można je stawiać na równi z kobietami, które zbyt nisko upadły". Król zrozumiał to stanowisko artystek i rozkazał, aby policya była wobec nich względniejsza; pozwolono nawet śpiewaczkom ukazywać się na publicznych spacerach i zabawach, opierając się pod tym względem aż na liberalnych postanowieniach kodeksu Teodozyańskiego. Prawodawcy sięgnęli dość daleko.

Przyznać jednak należy „moralnym" urzędom, że miały nieraz dużo kłopotu z artystkami. W drugiej połowie ośmnastegn wieku uchodziła Caterina Gabrielli za pierwszą śpiewaczkę we Włoszech, ale tak zawracała głowy mężczyznom swą pięknością i śpiewem, że ją z tego powodu dwa razy wydalano z Wiednia, a następnie z Turynu i z Parmy. Była Rzymianką, córką kucharza, i zwano ją La Cuochetta. Mała, niesłychanie żywa, z małą skazą na prawem oku, nie bała się nikogo, nawet wicekróla sycylijskiego. Bawiąc w Palermo, nie mogła znosić wstrętnego jej wicekróla, markiza Fogliani, odmawiała mu zaproszeń na obiad, a gdy wysoki dygnitarz zjawił się w teatrze, zaczynała śpiewać półgłosem, co publiczność nadzwyczaj dziwiło. Rozgniewany markiz kazał ją uwięzić i trzymać przez dwanaście dni pomiędzy niezbyt dobraną publicznością. To jednak nie zepsuło dobrego humoru Cateriny: zaprzyjaźniła się z towarzyszami niedoli, śpiewała im, kazała przynosić dobre obiady, a za niektórych nawet długi popłaciła. W Neapolu był raz na jej przedstawieniu francuski abbé Coyer. Śpiewała wtedy Dydonę, a Francuz tak się nią zachwycił, iż sądził, że Eneasz musiał być bardzo pobożnym, aby się oprzeć wdziękom jej głosu i postaci.

Po tym ciekawym z epickiem zacięciem nakreślonym opisie spraw teatru neapolitańskiego, znajdujemy szczegóły tyczące się najsławniejszych aktorow, repertuaru, komedyografów, wreszcie „szopki", urządzanej zwykle z wielkim przepychem, oraz wpływu, jaki wywarł teatr w dziejach kultury Neapolu.

Dla wszystkich zajmujących się teatrem jest ustęp ten nietylko niezmiernie ciekawy, jako barwna fabuła, ale również jako nowy przyczynek wogóle do wpływu i znaczenia teatru. Umyślnie też zatrzymujemy się przy nim dłużej. W następnym artykule końcowym postaramy się zreasumować wszystkie wartości dzieła Chłędowskiego, które równocześnie ukazało w przekładach i zostało przyjęte przez krytykę z największem uznaniem.

(Dokończenie nastąpi).

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Posłuchania.

Wiedeń, 25 kwietnia. Najj. Pan przyjął wczoraj wieczorem P. Prezydenta Ministrów na specyalnem posłuchaniu.

Budapeszt, 25 kwietnia. Do *Magyar Tudovito* donoszą z Wiednia: Węgierski premier Wekerle był wczoraj na dłuższem posłuchaniu u Najj. Pana i przedłożył między innemi wnioski o odznaczenia.

Po nim był na posłuchaniu minister *a latere* Zichy. Po południu dr. Wekerle wrócił do Budapesztu, a hr. Zichy wrócił w nocy.

Z Krakowa.

Kraków, 25 kwietnia. Po zniesieniu ostatnich rozporządzeń policyjnych nigdzie nie zakłócono spokoju. Ludność odetchnęła z ulgą o ostatnich ograniczeniach policyjno-wojskowych. Obecnie oczekuje ta ludność, iż energicznej akcyi magistratu powiedzie się sprowadzić polepszenie stosunków aprowizacyjnych.

Wezwanie p, Dmowskiego.

Wiedeń, 25 kwietnia. Jak z warszawskich kół politycznych donoszą, Roman Dmowski wystosował do swoich przyjaciół politycznych w Warszawie dłuższe pismo wzywające ich do udziału w pracy w budowie państwowości polskiej.

Wprowadzenie policyi kolejowej.

Wiedeń, 25 kwietnia. Z Budapesztu donoszą do *Wiener Allg. Zeitung*: W ostatnich dniach odbyła się tu konferencya przy udziale ministra honwedów, ministra wojny oraz dyrekcyi kolei, na której to konferencyi postanowiono wprowadzić w życie policyę kolejową. W Wiedniu i Budapeszcie mają urzędować szefowie tej policyi. Monarchia ma być podzielona na 38 okręgów policyi kolejowej.

Budżet warszawskiego generał-gubernatorstwa.

Warszawa, 25 kwietnia. Zatwierdzony przez generał gubernatora warszawskiego Beselera budżet generał-gubernatorstwa na rok 1918 wykazuje w dochodach i wydatkach sumę 295.800.500 marek, a więc w stosunku do budżetu zeszłego roku powiększył się o 78 milionów marek.

VIII. niemiecka pożyczka wojenna.

Berlin, 25 kwietnia. Sekretarz stanu w urzędzie skarbu hr. Rödern oświadczył, że z sumy 14 i pół miliardów marek, subskrybowanych na 8 niemiecką pożyczkę wypłacono dotąd gotówką 12 miliardów.

Z zachodniego frontu.

Bazylea, 25 kwietnia. *Baseler Anzeiger* donosi, że Francuzi w ciągu ostatnich 8 dni objęli dalsze odcinki frontu bojowego, razem 100 klm. długości.

Zurych, 25 kwietnia. Z Paryża donoszą do *Secolo*: Angielski front pod Arras znajduje się pod nieustannym ogniem najcięższych dział nieprzyjacielskich; na prawem skrzydle pola bitwy nad Sommą odbywają się nowe strategiczne przedsięwzięcia.

Zurych, 25 kwietnia. Z Londynu donoszą do *Secolo*, że w kołach wojskowych Anglii panuje przekonanie, że bitwa w północnej Flandryi weszła obecnie w fazę rozstrzygającą. Co do jej przebiegu panuje w Londynie wielkie zaniepokojenie. Powagę groźnej sytuacyi odzwierciadlają najlepiej dzienniki angielskie.

Roterdam, 25 kwietnia. Korespondenci pism francuskich donoszą, że walki na froncie stają się coraz gwałtowniejsze. U Niemców dają się zauważyć znaczne przesuwania wojsk, ponadto umacniają oni swoje pozycye i koncentrują siły.

Petit Journal pisze, że lotnicy francuscy stwierdzili, iż ponownie na front niemiecki przybywają olbrzymie masy świeżego wojska, oraz odbywają się transpoty artyleryi wszelkiego rodzaju. Fakt, że Niemcy, mimo strat, ściągają dalej na pewne odcinki frontu masy świeżego wojska i koncentrują artyleryę świadczy o tem, że obecnie znowu nie będą się oglądali na najcięższe straty, byle tylko kosztem wszystkiego posunąć się dalej.

Bazylea, 25 kwietnia. *Corriere dela Sera* pisze: Anglia zamierza w wprowadzić do walki swe armie, przeznaczone dotąd dla obrony wysp angielskich.

Z Finlandyi.

Berlin, 25 kwietnia. *Frankfurter Zeitung* pisze, że według doniesienia z Helsingforsu, wojska niemieckie zajęły Sveaborg. Granica między Estonią a Rossyą została zamknięta.

Pokój z Rumunią.

Sztokholm, 25 kwietnia. Koła polityczne sądzą, że podpisanie traktatu pokojowego z Rumunią ma bezpośrednio już nastąpić. Formalnego podpisania owego traktatu dokona bar. Burian w Budapeszcie.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI

DZIENNIK URZĘDOWY.

Upadłości.

S. 23/13/174. Uchwałą tego sądu z dnia 16 lipca 1913 S. 23/13/1 otworzony konkurs do majątku p. Mendla Glanza właściciela handlu drzewa we Lwowie pod protokołowaną firmą M. Glanz uznaje się po myśli § 154, 155 ord. konkurs. za ukończony.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 12 kwietnia 1918. (1869)

Rozmaite obwieszczenia.

Praes. 7466/18. C. k. notaryusz Ignacy Dębicki przeniesiony ze Żmigroda do Rzeszowa zakończa urzędowanie w Żmigrodzie w dniu 27 kwietnia 1918, a obejmuje urzędowanie w Rzeszowie w dniu 29 kwietnia 1918 r.

C. k. Sąd krajowy wyższy.

Kraków, 22 kwietnia 1918. (1870 1—3)

Konkursa.

Praes. 5404/18. Do obsadzenia jest 7 posad podurzędników sądowych przy sądzie: a) krajowym w Krakowie 1 posada, oraz po jednej posadzie przy sądach powiatowych: b) w Bochni, c) Gorlicach, d) w Krośnie, e) w Mielcu, f) w Myślenicach, g) w Przeworsku. Podania o powyższe, lub przy innych sądach opróżnić się mogące posady podurzędników, zastrzeżone dla wojskowych certyfikatystów, których uprawnienie do tych posad po myśli § 17 ustawy z 19 kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. pp. jeszcze nie zgasło, wnosić należy do Prezydyum c. k. sądu: ad a) b) krajowego w Krakowie, ad c) d) obwodowego w Jaśle, ad e) obwodowego w Tarnowie, ad f) obwodowego w Wadowicach, ad g) obwodowego w Rzeszowie — do dnia 1 lipca 1918.

Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego.

Kraków, 18 kwietnia 1918. (1826 3—3)

Licytacye.

E. 239/17 (5). Edykt licytacyjny. Dnia 21 maja 1918, przed południem godz. 9 odbędzie się w podpisanym sądzie sala Nr. 4 przymusowa licytacya realności lwh. 242 gm. Kawęczyn obejmującej jednopiątrową kamienicę przy gościńcu rządowym w Kawęczynie, pb. lk. 113/2. Wartość szacunkowa 27.300 koron. Najniższa oferta: 13.650 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić w sądzie najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensye tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dębica, dnia 15 maja 1918. (1878)

Ns. 79/18 I. Licytacya. W tut. sądzie odbędzie się dnia 1 i 2 maja 1918 o godzinie 9 rano publiczna sprzedaż lic sądowych nieznanych właścicieli, a pochodzących przeważnie z kradzieży inwazyjnych popełnionych w tutejszym powiecie, jakoto: bielizny, pościeli, części ubrań męzkich, damskich, dywanów. kap, naczyń, materyi, płótna, lichtarzy, części zastawy stołowej bez znaków srebrnej lub lichszego gatunku, maszyn do szycia, przedmiotów galanteryjnych, części urządzenia domowego i t. d. Sprzedaż następuje w myśl §§ 376 i 379 p. k. wobec niezgłoszenia się właścicieli.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Cieszanów, 9 kwietnia 1918. (1877)

E. 29/17 (8). Na wniosek Rozalii Kanarkowej w Krakowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 10 maja 1918 o godz. 9·30 przed południem w biurze Nr. 18 na zasadzie zatwierdzających się równocześnie warunków licytacya połowy następnej majętności: ks. gr. lwh. tab. 792, oznaczenie realności: Kowalowa części Gielowa średnia także Fajblówką zwana. Wartość szacunkowa: połowa majętności, budynków i przynależności 39.146 koron 17 hal. Najniższa oferta 26.097 koron 44 hal. Do realności lwh. 792 ks. gr. tabularnej należą oprócz budynków następujące przynależności: inwentarz żywy i martwy, drzewo budowlane, oszacowane co do całej majętności na 8.381 koron zatem połowa 4.190 kor. 50 hal. C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Wezwanie rzeczowo uprawnionych w szczególności wierzycieli hipotecznych, dalej wierzycieli, których pretensye powstały z tytułu udzielenia kredytu, lub oparte są na zapisie kaucyjnym, wreszcie organów publicznych wymierzających podatki i daniny publiczne zamieszczone jest na odwrotnej stronie edyktu. Dla wierzycieli hipotecznych z miejsca pobytu niewiadomych: Tauby Mohr, Hany Weissberg i Mosesa Rapaporta, dla wierzycieli, którymby ta, lub jakakolwiek uchwała doręczoną być nie mogłaby, ustanawia się kuratorem adwokata dr. Hochberga w Tarnowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 25 lutego 1918. (1858 2—3)

Spadki.

A. 973/17 (2). Wezwanie dziedziców, których pobyt jest niewiadomy. Jakób Stach z Rybia starego zmarł dnia 7 grudnia 1917. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Józef Stach którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Józefa Sędzika, rolnika w Rybiu starem.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, 26 stycznia 1918. (1836 3—3)

A. 951/17 (12). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Jan Steczowicz, rolnik, zmarł dnia 4 października 1917 w Tymbarku. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Jan Steczowicz, syn Jędrzeja, którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. Albinę Augustyniak w Jagorzynie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa 9 lutego 1918. (1835 3—3)

A. 237/17 (9). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Itta Wilk urodz. Schnell, z Dynowa, zmarła dnia 11 lipca 1917. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Benjamina Wilka, Izaka Herscha Wilka i Chunę Wilk, którego miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili, i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Adama Marcinkiewicza c. k. notaryusza w Dynowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dynów, dnia 21 marca 1918. (1818 3—3)

A. 12/18 (2). Anastazya z Dobków Nazar gospodyni w Wietlinie zmarła dnia 26 maja 1915 w Wietlinie. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Jej rodziców Iwana Dobko i Feśkę z Kuźmichów Dobko powołanych do spadku z ustawy, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Andrzeja Stupaka w Wietlinie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Radymno, 5 marca 1918. (1642 3—3)

Amortyzacye.

T. 30/17 (4). C. k. Sąd obwodowy w Sanoku Oddział IV. w sprawie o uznanie Jędrzeja Kozioła syna Michała z Haczowa za zmarłego wzywa wszystkich, którzyby jakąkolwiek wiadomość o tym Jędrzeju Kozioł po Michale urodzonym w Haczowie 28/8 1865 mieli, by o tem tut. sądowi lub kuratorowi nazwanego dr. Natanowi N benzahlowi adwokatowi w Sanoku do roku, licząc od ostatniego ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“, dali znać, gdyż po bezskutecznym upływie tego czasu na ponowny wniosek Karoliny z Bieleckich Zatoremskiej uznany zostanie Jędrzej Kozioł po Michale za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 6 kwietnia 1918. (1861 2—3)

T. 16/18 (2). Na wniosek ks. Włodzimierza Wachnianina, gr. kat. proboszcza w Daliowej (ad Rymanów), jako kuratora nieobecnego dr. Józefa Krynickiego wdraża się postępowanie amortyzacyjne co do rzekomo zaginionych z posiadania tegoż ostatniego dwóch wkładkowych książeczek Towarzystwa wzajemnego kredytu „Beskid“ w Sanoku, w szczególności książeczek Nr. 2695 na 66 kor. 51 hal. i Nr. 2701 na 4731 kor. 32 hal., wystawionych na imię dr. Józefa Krynickiego.

Posiadacza tych książeczek wzywa się, ażeby takowe w przeciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej w tut. Sądzie okazał, także inni interesowani mają owe zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałyby książeczki te uznane za bezskuteczne i pozbawione prawnej mocy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 11 kwietnia 1918. (1862 2—3)

Ogłoszenie.

Fundacya Stanisława hr. Skarbka wydzierżawi w drodze ofertowej młyn wodny o czterech kamieniach (zwany murowanym) w Rożniatowie, powiat Dolina, na lat sześć od 1 czerwca 1918. Oferty pisemne przyjmuje Centralna Administracya we Lwowie (Gmach Skarbkowski, I. p., drzwi Nr. 15) do dnia 10 maja 1918. Bliższe warunki przejrzeć można w Centralnej Admistracyi lub w Zarządzie dóbr Rożniatowa.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1918.

(1864 1—3) **Dr. Kwiatkowski w. r.**

Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny Towarzystwo akcyjne.

Zaproszenie.

Podpisany Prezes Rady Zawiadowczej Banku Ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny Towarzystwa akcyjnego zaprasza niniejszem wszystkich akcyonaryuszów uprawnionych do głosowania na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 25 maja 1918 o godz. 4-tej po południu w własnym lokalu w Łańcucie.

Zgromadzenie to zostaje zwołane po myśli § 40 statutu na żądanie akcyonaryuszy którzy posiadają więcej niż 1/10 część wypuszczonych akcyj.

Przedmiotem obrad będzie:

I. Podwyższenie kapitału akcyjnego do dwóch milionów koron (2,000.000 koron).

II. Zmiany niektórych przepisów statutu a w szczególności zmiana:

a) § 2 w tym kierunku, aby siedziba instytucyi mogła być przeniesioną za uchwałą Walnego Zgromadzenia bez zezwolenia rządowego do Lwowa albo do Krakowa;

b) § 4 w tym kierunku, aby Bank mógł przyjmować wkładki oszczędnościowe i aby suma tych wkładek i asygnat kasowych mogła wynosić trzykrotną sumę każdocześnie wpłaconego gotówką kapitału akcyjnego;

c) § 5 w tym kierunku, aby ogólna suma nominalna wydanych obligacyj mogła dojść do kwoty 10,000.000 kor.;

d) § 6 w tym kierunku, aby kapitał akcyjny mógł być za uchwałą Walnego Zgromadzenia, bez osobnego zezwolenia rządowego podwyższony do kwoty 6,000.000 kor.;

e) § 16 w tym kierunku, aby czas trwania urzędowania członków Dyrekcyi i ich zastępców oznaczony był na lat 4;

f) § 27 w tym kierunku, aby w skład Rady zawiadowczej wchodziło najmniej 9 a najwyżej 15 członków;

g) § 34 w tym kierunku, aby potrzebny do ważności uchwał Rady zawiadowczej komplet wynosił 5 członków;

h) § 47 w tym kierunku, aby posiadanie nawet jednej akcyi dawało już prawo do jednego głosu.

Członkowie, którzy chcą wziąć udział w Zgromadzeniu winni złożyć posiadane akcye, względnie tymczasowe kwity, najdalej do dnia 15 maja 1918 w Banku ziemskim dla Galicyi, Śląska i Bukowiny T. A. w Łańcucie, w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie, w Filii Banku przemysłowego w Krakowie.

UWAGA Trzy akcye dają prawo do jednego głosu. Żaden akcyonaryusz nie może mieć więcej niż 100 głosów, bez względu na ilość posiadanych akcyi

Akcyonaryusz może wykonywać prawo głosowania osobiście albo przez pełnomocnika, który również musi być akcyonaryuszem. Małoletni i osoby pod kuratelą się znajdujące, głosują przez swych ustawowych zastępców. Osoby prawnicze głosują przez zastępców, odpowiedniem pełnomocnictwem do tego upoważnionych. Pełnomocnik taki nie musi być akcyonaryuszem.

Akcyonaryusze posiadający mniej akcyi niż potrzeba do oddania jednego głosu, mają prawo ustanowić wspólnego pełnomocnika, który musi być akcyonaryuszem (§ 47 statutu).

Łańcut, dnia 22 kwietnia 1918.

Prezes Rady zawiadowczej:

(1866 1—2) **Dr. Stanisław Szlachtowski.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.